

NADAL WYSOKIE TEMPO INWESTYCJI

Wysokie tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych — charakterystyczne w ub. roku — utrzymało się również w styczniu br. Jak wynika ze wstępnych informacji, ogółem nakłady inwestycyjne w gospodarce uśrednionej wzrosły o 13,2 proc. w porównaniu z ich poziomem w analogicznym okresie ub. roku. Warto przypomnieć, że dynamika jest wyższa o 7 punktów niż zakładał Narodowy Plan Gospodarczy na 1968 r.

Wysoka dynamika inwestycji w styczniu br. dotyczy głównie maszyn, urządzeń i środków transportu, których wartość zakupów zwiększyła się o ponad 28 proc. w porównaniu z ich wartością w analogicznym okresie ub. roku. Nakłady na roboty budowlano-montażowe natomiast w styczniu br. wzrosły wolniej, bo tylko o 5,1 proc., ale — jak wynika ze wstępnych meldunków w lutym br. nastąpiło ich przyspieszenie. (m. w.)

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH W LUTYM BR.

W lutym br. skup produktów rolnych — z wyjątkiem skupu trzody — przebiegał na ogół dość pomyślnie. Żywe (w przeliczeniu na mięso) skupiono wprawdzie o 4,4 proc. mniej niż w tym samym czasie ub. roku — co składowo wynikało z obniżeniem dot. aw trzody o ok. 14 proc. — ale utrzymała się tendencja do wzrostu podaży mięsa wołowego, którego skupiono o ponad 30 proc. więcej niż przed rokiem. Dostawy drobiu zwiększyły się o blisko 20 proc., jaj o 5,6 proc., a mleka prawie o 8 proc. W przypadku mleka jest to szczególnie ważne, gdyż poprzednie miesiące charakteryzowały się zahamowaniem tendencji wzrostowej dostaw tego produktu. (m. w.)

WZROST SPRZEDAŻY WÓDKI

W 1967 r. nastąpił dość znaczny wzrost sprzedaży wódki. Ogółem dostawy wódek w przeliczeniu na 100%owy alkohol zwiększyły się o 5,7 proc. W styczniu 1968 r. dostawy wódek do sprzedaży detalicznej były o 16 proc. większe niż przed rokiem. Jest rze-

DOKONCZENIE NA STR. 8

W NUMERZE:

Bolesław Jaszczuk — HANDEL ZAGRANICZNY A INTENSYFIKACJA GOSPODAROWANIA — str. 1

Autor omawia związki, pomiędzy działalnością gospodarki a rozwojem handlu zagranicznego ze szczególnym podkreśleniem wpływu eksportu na intensyfikację gospodarkę. Analizuje efekty wprowadzonych metod rachunku opłacalności eksportu i bodźców ekonomicznych, zwracając uwagę na potrzebę posługiwania się nimi w ścisłej więzi z działalnością społeczno-polityczną. Podkreśla konieczność pogłębienia specjalizacji produkcji i ulepszenia form współpracy aparatu handlu zagranicznego z przemysłem.

Jan Mujeł — KSZTAŁT STUDIÓW EKONOMICZNYCH — str. 1

Artykuł dyskusyjny o profilu studiów ekonomicznych. Wyniki nauczania na pierwszych trzech latach studiów zawodowych potwierdzają trafność niektórych decyzji dotyczących reformy studiów. Zasadniczej poprawie uległy wskaźniki nauczania. Autor, wychodząc z założenia, że studia zawodowe w obec-

nym swym charakterze stanowią jedynie „niepełne” studia magisterskie, wysuwa szereg postulatów zmierzających do wyraźnego rozgraniczenia tych studiów zgodnie z wymaganiami naszego przemysłu i administracji.

Ewa Wiktor — BAKCYL KONTENERYZACJI — str. 3

Gwałtowny rozwój konteneryzacji w międzynarodowych przewozach morskich zmusza armatorów do zakupu potrzebnych pojemników. Inicjatywa armatorów zmusiła porty morskie do dostosowania się do obsługi pojemniaków. W roku ubiegłym problem konteneryzacji dotknął i naszą Gdynię. Czy jesteśmy przygotowani na sytuację, kiedy zagraniczni kupcy lub dostawcy zażądaną szerszą zastosowania konteneryzacji, warunkując tym zawarcie transakcji?

„PRZEPUSTKA DO PRZYSZŁOŚCI” — str. 4

W cyklu poświęconym wychowaniu technicznemu publikujemy 2 artykuły: Tadeusza Podwysokiego „WSTĘP W ŚWIAT TECHNIKI”, w którym autor omawia problem zajęć politechnicznych na terenie najbardziej uprzemysłowionego województwa w Polsce oraz Agnieszki Wróblewskiej, która w artykule „LOS I JAKOŚĆ” zajmuje się sprawą kształcenia kadry inżynierskiej, postulując aby dla najzdolniejszych podnieść jakość nauczania.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

17 MARCA 1968 r. Nr 11 (861)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIII

HANDEL ZAGRANICZNY A INTENSYFIKACJA GOSPODAROWANIA

BOLESŁAW JASZCZUK

NA ostatnim XI Plenum KC rozpatrzone zostały aktualne zagadnienia handlu zagranicznego. Potrzeba przedyskutowania tej problematyki pożywie dwóch lat od V Plenum wynika zarówno ze zmian jakie dokonały się w tym okresie na rynkach zagranicznych, jak też z istotnych odchyłach realizacji od planu handlu zagranicznego. Najważniejszym z tych odchyłach jest niewykonanie założeń planu eksportu maszyn i urządzeń, przy poważnym przekroczeniu zadań importu w tej grupie towarowej.

Tempo wzrostu eksportu maszyn i urządzeń zmalało. W latach ubiegłych pięcioletni eksport tej grupy towarowej wzrastał z roku na rok średnio o 15,3 proc. Natomiast w ubiegłych dwóch latach (1966 oraz 1967) tempo wzrostu wywozu wyraźnie osłabło i wynosiło 9,2 proc. rocznie. Jak widać różnica jest bardzo wyraźna. Ogranicza to możliwości importu zarówno maszyn, surowców jak też artykułów rynkowych, działa więc jako czynnik hamujący rozwój naszej gospodarki socjalistycznej. Tak wygląda sytuacja w skali całego kraju.

W Warszawie obraz jest korzystniejszy. Organizacja partii i stowarzyszeń w dużej mierze przezwyciężyła się do tego, że udział przemysłu warszawskiego w ogólnej wartości naszego wywozu maszyn i urządzeń prawie się zwiększył. W ciągu dwóch lat, które minęły od V Plenum KC PZPR, eksport maszyn i urządzeń wzrósł w całym kraju o 19,4 proc. W tym samym czasie przemysł warszawski zwiększył wywóz tej grupy towarowej o 46,9 proc.

Osiągnięciem stołecznej organizacji partii jest również dalszy wzrost eksportu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Dzięki temu w ubiegłym roku udział przemysłu warszawskiego w eksporcie całego kraju był po raz pierwszy wyższy niż jego udział w produkcji krajowej. Zadania postawione przez towarzysza Wiesława przed stołeczną organizacją partijną w maju 1966 r. oraz uchwała Plenum KW zostały więc wykonane. Należy to podkreślić z dużym uznaniem.

Obecnie chodzi o utrwalenie tej pozycji zarówno w bieżącym roku, jak również w latach następnych. Nie uzyskano natomiast takiego wzrostu eksportu do krajów kapitalistycznych, który by doprowadził udział tego eksportu w całości wywozu Warszawy do poziomu osiągniętego średnio przez przemysł krajowy.

Ten punkt uchwały plenum KW nie został wykonany. Jest to sprawa bardzo istotna, ponieważ eksport warszawski w ogromnej części, bo w 95 proc. obejmuje dobra inwestycyjne oraz artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego. Są to zaś towary nie podlegające w Europie zachodniej takim dyskryminacyjnym posunięciom, jakie tam stosuje się wobec artykułów rolnospożywczych. Pro-

blem wymaga więc głębszej analizy.

Tematyka dzisiejszego Plenum, podobnie jak XI Plenum KC, nie mogła i nie ograniczyła się tylko do aktualnych problemów rozwoju handlu zagranicznego. Zakres omawianych spraw jest szerszy i można powiedzieć, że posiada strategiczne znaczenie dla całokształtu dalszego rozwoju gospodarczego i nie zamyka się w ramach obecnego pięcioletnia. Wynika to z roli, jaką pełni w naszej gospodarce handel zagraniczny, stający się coraz bardziej zasadniczym czynnikiem pomysłowej realizacji ogólnych założeń gospodarczych.

ZWIERCIADŁO GOSPODARKI

W bieżącym pięcioletniu na czoło naszej polityki ekonomicznej wysuwały się problem zwiększenia roli intensywnych czynników i metod produkcji. Lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych, zwiększenie efektywności inwestycji, przyspieszenie postępu technicznego, wzrost wydajności pracy i obniżka kosztów produkcji, są jednak w naszych warunkach uzależnione nie tylko od poczynąń wewnętrznych, lecz również w znacznej mierze od handlu zagranicznego, bez którego we współczesnych warunkach gospodarki żadnego kraju nie może być należycie efektywna.

Jednym z węzłowych problemów naszej gospodarki jest zapewnienie wysokiej efektywności nakładów inwestycyjnych w celu osiągnięcia dalszego wzrostu dochodu narodowego. Efektywność ta jednak jest w znacznym stopniu wyznaczana przez handel zagraniczny i to od kilku stron. Wynika ona bowiem zarówno z wyboru najbardziej korzystnych kierunków inwestowania, jak też z możliwości większej koncentracji nakładów oraz ze skrócenia cyklu inwestycyjnego i wreszcie z możliwości wyboru optymalnej wielkości nowo budowanych lub zmodernizowanych obiektów produkcyjnych.

Bez uwzględnienia rosnącej roli wymian z zagranicą podział nakładów inwestycyjnych między poszczególne gałęzie naszej produkcji byłby wyznaczany wyłącznie przez zapotrzebowanie krajowe i wynikałoby z tego zależności między określonymi gałęziami produkcji, niezależnie od stopnia opłacalności inwestowania w poszczególne dziedziny.

Małe rozmiary i słaby rozwój handlu zagranicznego pociągają za sobą konieczność rozszerzenia frontu inwestycyjnego w dążeniu do zaspokojenia wszystkich naszych potrzeb gospodarczych. W ślad za tym idzie jednak nadmierne rozproszenie nakładów oraz wydłużenie się cykłów realizowanych inwestycji, co znacznie podnosi ich koszt.

Istotny jest też wpływ wymiany zagranicznej na efektywność poszczególnych nowo budowanych obiektów. Rozwinięcie bowiem produkcji nie tylko na potrzeby kraju, lecz również na eksport, pozwala dostosować rozmiary tych obiektów do ekonomiczno-technicznego optimum, z uwzględnieniem wymo-

gów specjalizacji, co we współczesnych warunkach w decydujący sposób wpływa na opłacalność produkcji. W sumie więc handel zagraniczny pozwala na uzyskanie w wielu gałęziach — przedsiębiorstwach najbardziej opłacalnej produkcji masowej i wielkoseryjnej. Temu celowi powinna być podporządkowana nasza polityka inwestycyjna w przemyśle przetwórczym.

Specjalizacja, a zwłaszcza specjalizacja poszczególnych branż i zakładów w produkcji na eksport wymaga osiągania w nich szybkiego postępu technicznego, co z kolei zmusza do koncentracji wysiłku konstrukcyjnego i rozbudowy zaplecza technicznego w tych właśnie branżach i przedsiębiorstwach. Ponieważ musi temu towarzyszyć większy import nowoczesnych maszyn i urządzeń, w których produkcji specjalizacja się inne kraje, wpływa to do obu stron na przyspieszenie postępu technicznego i wzrost wydajności pracy w naszej gospodarce, a więc na wzrost roli intensywnych czynników rozwoju.

Wpływ handlu zagranicznego na zwiększenie roli intensywnych czynników w naszym rozwoju gospodarczym uzależniony jest — i będzie nadal — w decydującej mierze od tempa przebudowy struktury towarowej naszego eksportu, oraz od ogólnej dynamiki wzrostu opłacalnego eksportu. Podkreśla to znaczenie postulowanego w referacie plenum KW programu rozbudowy przemysłu stolicy na potrzeby eksportu.

Przy okazji warto odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim stopniu stajemy się krajem eksportującym wyroby przemysłowe. W roku 1955 saldo obrotów, a więc różnica między eksportem i importem maszyn i urządzeń oraz towarów przemysłowych (czyli wyrobów grupy I i IV łącznie) była ujemna i wynosiła — 567,5 mln złotych dewizowych. Natomiast saldo towarów rolnospożywczych (grupa III) było dodatnie i wynosiło wówczas +78,2 mln złotych dewizowych. W 1967 r. saldo te wynosiły odpowiednio +684,7 mln złotych dewizowych oraz +319,0 mln złotych dewizowych. W roku 1967 saldo obrotów zagranicznych towarami rolnospożywczymi zwiększyło się więc w porównaniu z r. 1955 o 241 mln złotych dewizowych, natomiast saldo wyrobów przemysłowych uległo w tym czasie poprawie o 1252 mln zł dewizowych. Jeśli jednak stawiamy sobie pytanie, czy to jest wystarczające i coraz mocniej zadanie zmiany struktury eksportu w kierunku dalszego wzrostu udziału wyrobów przemysłowych, to dlatego, że tempo zmian nie nadąża za potrzebami intensywnego rozwoju, nie nadąża też za możliwościami wzrostu naszego wywozu zagranicę i dalszej poprawy jego opłacalności.

KIERUNEK NA OPŁACALNOŚĆ

Na V Plenum KC PZPR wskazano, że istnieje konieczność stałej poprawy opłacalności dewizowej wywozu, że obecnie nie chodzi już o jakikolwiek wzrost eksportu, lecz o wzrost wywozu towarów charakteryzujących się dobrą opłacalno-

ścią. Postawienie tego zadania było konieczne, gdyż wzrost eksportu w latach 1961—65 zwiększył jego udział w produkcie globalnym i dochodzie narodowym, w związku z czym wyniki ekonomiczne uzyskiwane w handlu zagranicznym mają obecnie niewspółmiernie większy wpływ na ogólną sytuację gospodarczą kraju.

Równocześnie rezerwy wzrostu opłacalnego eksportu w oparciu o istniejące moce produkcyjne zostały wyczerpane, co stwarza potrzebę świadomego, a więc opartego o prawidłowy rachunek ekonomiczny, kształtowania dalszego rozwoju produkcji.

W rezultacie rozbudowy przemysłu coraz częściej musimy stawiać sobie pytanie: co się lepiej opłaca — wyprodukować dany wyrob u siebie, czy też sprowadzić go z zagranicy w zamian za eksport innych towarów. Poza tym w naszym eksporcie zwiększył się udział gotowych wyrobów przemysłowych, których ceny dewizowe nie są jednolite, lecz bardzo zindywidualizowane w zależności od walorów technicznych i jakościowych i od rynków, na których są zbywane.

W wyniku uchwały V Plenum zostały opracowane zasady rachunku opłacalności dewizowej dla eksportu i w połowie 1966 r. wprowadzone do praktyki gospodarczej. Rachunek powiązany został z odpowiednimi nagrodami za opłacalność eksportu. Półroczny okres działania tego systemu doprowadził do wzrostu zainteresowania przedsiębiorstw problematyką eksportu oraz do rozszerzenia znajomości uzyskiwanych wyników, na skalę, jakiej uprzednio nie udało się osiągnąć.

Wprowadzenie rachunku opłacalności dewizowej ujawniło faktyczną sytuację w zakresie wywozu różnych towarów, we właściwym świetle pokazując dorobek poszczególnych przedsiębiorstw i branż produkcji. Okazało się, że wiele przedsiębiorstw, szczególnie w przemyśle maszynowym, posiada niezłe wyniki w zakresie opłacalności dewizowej, co znalazło swój wyraz w uzyskaniu przez nie pokątnego funduszu nagród. W przedsiębiorstwach tych powstał więc bodziec dla szukania dróg dalszego zwiększenia zysku kalkulacyjnego i co za tym idzie wypracowania wyższego funduszu nagród.

Wiele przedsiębiorstw, szczerząc się do tej pory wysokim udziałem eksportu w ogólnej wartości produkcji, czy też szybkim jego przyrostem, musiało jednak przewartościować dotychczasowe oceny i spojrzeć od innej strony na swą działalność. Okazało się bowiem, że uzyskują one w zakresie opłacalności dewizowej niezadowalające wyniki, co znalazło ostateczne odbicie w niskich nagrodach, bądź w ich braku.

Przejawiło się też w całym przemyśle dążenie do obniżania cen fabrycznych, co należy uznać za zdrowy objaw. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że jest to w naszej gospodarce zjawisko całkowicie nowe, gdyż uprzednio zarówno meto-

Problemy sytuacji gospodarczej

Początek roku

GRZEGORZ PISARSKI

WSTEPNE podsumowanie wyników gospodarczych ze stycznia i częściowo z lutego 1968 r. wskazuje, że obserwowane już w ubiegłym roku mocne i słabe strony rozwoju naszej gospodarki utrzymują się nadal.

Mocną stroną rozwoju gospodarki w styczniu i lutym br. podobnie jak w ub. r. jest przede wszystkim wysoka dynamika produkcji przemysłowej. W styczniu br. produkcja przemysłowa była bowiem o 9,5 proc. wyższa niż w styczniu ub. r. (przy jednakowej liczbie dni roboczych) i znacznie przekroczyła tempo założone w planie rocznym (7,1 proc.). Jeżeli natomiast uwzględnimy fakt, że dynamika produkcji na początku roku była — zapytując — słabsza, niż pod koniec roku, to można przyjąć, że wysoka dynamika produkcji na początku roku jest zapowiedzią pomyślnego wykonania planu rocznego.

Poziom produkcji przemysłowej w styczniu 1968 r. był też nieco wyższy niż w grudniu 1967 r., podczas gdy zazwyczaj proporcje te kształtują się odwrotnie. W znacznej mierze jest to zapewne jednak związane ze szczególnie niską liczbą dni roboczych w grudniu ub. r. (22,75 dnia wobec 23—25 dni w poprzednich latach). Dobre wyniki produkcji w styczniu br. nie oznaczają więc, że problem poprawy rytmiki produkcji został już w pełni rozwiązany. Sprawa popra-

wy rytmiki produkcji nadal pozostaje jednym z istotnych zadań administracji gospodarczej.

Wśród cenniejszych osiągnięć w styczniu br. odnotować można m.in. znaczny wzrost wydobycia ropy naftowej, gazu ziemnego oraz wzrost produkcji żelaza, stali, aluminium, telewizorów i radiodiodników, samochodów osobowych, lodówek, nawozów mineralnych, tworzyw sztucznych, włókien syntetycznych, mebli, cementu i materiałów ściennych oraz wyrobów dziewiarskich i obuwia skózanego. Również w lutym utrzymała się wysoka dynamika produkcji wielu poszukiwanych w kraju i za granicą wyrobów, a w niektórych przypadkach znacznie przekroczone założenia planu operacyjnego.

Pewnie poprawie uległa również struktura produkcji przemysłowej. Ogólnie bowiem biorąc, poza niewielkimi wyjątkami, stosunkowo wyższe jest tempo wzrostu produkcji artykułów poszukiwanych w kraju lub na potrzeby eksportu, chociaż w niektórych przypadkach nie osiągnęło ono tempa założonego w planie rocznym. Odnosi się to zwłaszcza do wyrobów przemysłu rolnospożywczego opartych na skupie produktów hodowli (przemyśle mięsny, jęczmiersko-drobiarski i mleczarski), który ukształtował się niezbyt korzystnie. Tendencja do narastania zapasów nie znajdujących aktualnie zastosowania w gospodarce na początku br. wystą-

DOKONCZENIE NA STR. 5

Kształt studiów ekonomicznych

(Artykuł dyskusyjny)

JAN MUJEŁ

DO czasu ostatniej reformy studiów, a więc do lat 1966—67, realizowaliśmy w ekonomicznym szkolnictwie wyższym — z małymi wyjątkami — zasadę studiów jednolitych. Zarówno na studiach „normalnych”, dziennych, jak i dla pracujących, w przeważającej mierze — zaocznych, obowiązywał merytorycznie (a nie pod względem rozłożenia w czasie) te same plany i programy, usiłowano z większą albo mniejszą konsekwencją stosować wobec studentów wyrównane wymagania. W obu przypadkach kończący studia musieli napisać i obronić obszerną pracę dyplomową, w obu też istniał jedynie i identyczny rodzaj dyplo-

mu — magisterski. Rozwiązanie to poza tradycją blisko 10-letnią miało za sobą co najmniej dwa dość zachęcające argumenty. Wydawało się, że aktualny stan ekonomicznej wiedzy, jak również potrzeby gospodarki praktyki wymagają kształcenia ekonomistów wyłącznie w sposób maksymalnie gruntowny i ambitny. Podnoszono, iż ekonomista wykształcony w trybie zaocznym, wymagającym od niego większych wyrzeczeń i ogromnego wysiłku, nie powinien, w porównaniu ze swoim szczęśliwszym, normalnie studiującym kolegą, dysponować niższym stopniem wiedzy i dyplomem, mieć mniejsze szanse w zawodowej karierze i dalszym rozwoju.

Doświadczenia wszystkich uczelni w ciągu wielu lat stawiały jednak realność i celowość takich rozwiązań pod zasadniczym znakiem zapytania. W istniejących kadrowych i organizacyjnych warunkach szkolnictwa ekonomicznego dotychczasowe studia magisterskie okazywały się zadaniem ponad siły dla ogromnej większości słuchaczy. Wskaźniki tzw. sprawności, stosowane jako formalna miara efektywności nauczania, kształtowały się zastraszająco nisko, na poziomie 10—15 proc. Równocześnie nie było dla nikogo tajemnicą, że wiedząca zasada systemu: takie same programy i wymagania, pod presją dydaktycznej praktyki nie mogła być i z reguły nie była skrupulatnie przestrzegana. Potrzeba zasadniczego przemyslenia całego problemu i podjęcia śmiałych, udrękujących decyzji stawała się nagła. Tym więcej, że studia dla pracujących przestały być mało znaczącym marginesem. Stały się formą masową, ogarniającą w ostatnich latach blisko 50 procent studentów kierunków ekonomicznych.

Zmierzające w takim kierunku decyzje przyniosła reforma. Podstawowe studia dla pracujących, rea-

DOKONCZENIE NA STR. 2

DOKONCZENIE NA STR. 5

*) Na podstawie wystąpienia na plenum Komitetu Warszawskiego PZPR w dn. 12 marca 1968 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Odbyła się w KC PZPR wspólna narada kierowników wydziałów organizacyjnych i rolnych komitetów wojewódzkich PZPR, poświęcona omówieniu bieżących problemów pracy partyjnej oraz polityczno-wyjaśniającej na wsi w związku z realizacją uchwały IX Plenum KC.

Plenum KW PZPR w Kielcach poświęcone było problemom dalszego rozwoju rolnictwa w woj. kieleckim w świetle uchwały IX Plenum KC PZPR. W Opolu odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR poświęcone ocenie metod i form pracy partyjnej. Tematem narady były problemy XI Plenum KC PZPR.

W zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych, kolektoriach itd. co dzień podejmowane są dalsze zobowiązania na oczach V Zjazdu PZPR. Większa produkcja, niższe jej koszty i wyższa jakość, wzrost eksportu i prace społeczne — oto główne cele czynów.

Do Sejmu wpłynęły 3 rządowe projekty ustaw: o medalu „Sł. i broń w służbie Ojczyzny”, o bibliotekach oraz o zezwoleniach na publiczną działalność artystyczną, rozrywkową i sportową.

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów rozpatrzyła problemy funkcjonowania nowego systemu finansowania inwestycji centralnych i zjednoczeń, wykonanie planu inwestycji w 1967 r., ocenę stosowania rachunku ekonomicznego efektywności inwestycji oraz wysłuchała odpowiedzi na dezideraty poselskie.

Pomyślnie została zakończona kontraktacja zbóż z tęgoczerzyskich zbiorów. Rolnicy podpisali umowy na dostawę ziarna z areali ponad 1,4 mln ha, tzn. o 245 tys. ha więcej niż w ub. r. Zadania planowo wykonano w 102 proc. Należy przy tym podkreślić, że dane te pochodzą z bieżących meldunków, nie są więc jeszcze ostateczne. Znaczną większość województwa wykonała zadania kontraktacyjne z nadwyżką. Najlepsze rezultaty osiągnęli rolnicy kosińscy — w ok. 114 proc., szczecińscy — 107 proc., katołowscy — 106 proc. oraz białostoccy i zielonogórscy po 105 proc. Poniżej przeciętnej osiągnęli krajowych jest tylko woj. rzeszowski.

W wiosennych Targach Krajowych w Poznaniu (17—24 lipca) weźmie udział ponad 10 tys. wystawców z przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, handlu, usług i usług publicznych. Zaoferują oni handlowcom z całego kraju towary wartości ponad 30 mld zł na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Stan wkladów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 28 lipca br. kwotę 70 mld 575 mln zł, w tym na książeczki oszczędnościowe — 67 mld 356 mln zł, a na rachunki bieżących i rozliczeniowych — 3 mld 219 mln zł. W lutym br. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 623 mln zł, a łącznie od początku br. — o 4 mld 334 mln zł. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lutym 1968 r. o dalsze 137 tys. sztuk, a razem w styczniu i lutym br. — o 395 tys. sztuk.

W Warszawie podpisano protokół końcowy z obrad VIII sesji Polsko-Bułgarskiej Komisji Gospodarczej. Podczas sesji rozpatrywano problematykę związaną z dalszym rozwojem współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między obu krajami, przy czym szczególnie wiele uwagi poświęcono zagadnieniom specjalizacji i kooperacji produkcji w przemyśle maszynowym, okrętowym, hutnictwie żelaza, kornictwie oraz przemyśle chemicznym. Ważne też miejsce w pracach sesji zajęły sprawy związane z rozwojem bezpośrednich kontaktów między zainteresowanymi resortami gospodarczymi obu stron. W trakcie rozmów omówiono sprawy realizacji wzajemnych zobowiązań w zakresie dostaw towarów przewidzianych w umowach handlowych oraz problemy związane z rozwojem polsko-bułgarskich obrotów towarowych w br. i latach następnych.

W Warszawie odbyła się VI sesja Polsko-Mongolskiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej. Na sesji rozpatrzono wykonanie wzajemnych zobowiązań przyjętych na poprzedniej sesji komisji, a także szereg zagadnień dotyczących dalszej realizacji współpracy naukowo-technicznej pomiędzy obu krajami. Podpisano protokół, który przewiduje wymianę dokumentacji technicznej i produkcyjnych doświadczeń produkcyjnych w dziedzinie przemysłu spożywczego, a także przyjęcie mongolskich specjalistów na przeszkolenie w PRL.

dy planowania, jak również będzie ekonomiczne działały w kierunku podwyższania cen.

Drugim kierunkiem poszukiwania poprawy opłacalności dewizowej w przemyśle były zmiany asortymentowe wywozu, wyrażające się w zastępowaniu eksportu asortymentów nieopłacalnych przez zwiększony eksport asortymentów wykazujących dobre wyniki. Trzeba przy tym stwierdzić, że w tej dziedzinie inicjatywa zakładów przemysłowych była znacznie większa niż zjednoczeń, czy też resortów gospodarczych.

Wprowadzenie nowych zasad rachunku opłacalności dewizowej oraz powiązanie ich z nagrodami zwiększyło również zainteresowanie aparatu handlu zagranicznego w osiąganiu wyższych cen dewizowych w eksporcie.

Wysilki aparatu handlu zagranicznego skoncentrowały się na poprawie średnich cen uzyskiwanych na dany towar przez zmiany struktury geograficznej eksportu, polecające głównie na selekcji rynków zbytu. Słabsze są natomiast wyniki w uzyskiwaniu lepszych cen na poszczególnych rynkach krajów kapitalistycznych.

Oceniając ogólnie wyniki wprowadzenia nowego rachunku opłacalności dewizowej, trzeba stwierdzić, że — jak dotąd — działa on silnie w sferze produkcji niż w sferze handlu zagranicznego. Ogólna, pozytywna ocena działalności systemu wskazuje na potrzebę objęcia nim również artykułów rolnospożywczych oraz wyrobów spółdzielczości pracy, przemysłu terenowego i rzemiosła. Objęcie nowymi zasadami rachunku tych pionów ujawni — podobnie jak w przemyśle — faktyczną sytuację w zakresie opłacalności dewizowej. Pozwoli to na podjęcie środków, które powinny doprowadzić do poprawy opłacalności oraz wyeliminowania wyrobów nieopłacalnych. Od dawna bowiem wiadomo, że eksport tych gałęzi gospodarki jest w poważnej mierze nieopłacalny.

Udział eksportu drobnej wytwórczości w Warszawie jest duży. W ubiegłym roku wyniósł on 12,5 proc. całego wywozu ze stolicy. Z ogólnych liczb wynika, że przeszło 1/5 tego eksportu jest nieopłacalna. Bliższa analiza wskazuje na poważne niedociągnięcia w spółdzielczości pracy podległej CZSP oraz w spółdzielczości odzieżowej. W eksporcie towarów produkowanych przez spółdzielczość pracy, 29 proc. stanowią wyroby nieopłacalne. W spółdzielczości odzieżowej udział takich wyrobów jest jeszcze większy i sięga aż 67 proc.

Po V Plenum wprowadzono do praktyki gospodarczej pojęcie kursu granicznego. Towary o wskaźnikach opłacalności niższych od kursu granicznego są opłacalne, podczas gdy towary o wskaźnikach przekraczających tę granicę są nieopłacalne. Normalnie biorąc, kurs graniczny powinien być miejscowy. Jeśli dzisiaj ten wymóg nie jest spełniony, dzieje się tak ze względu na niedostateczny rozwój eksportu opłacalnego, który by zastąpił eksport nieopłacalny i zagwarantował niezbędne dla rozwoju gospodarki tempo wzrostu wymiany z zagranicą. Dopuszczenie do eksportu towarów przekraczających kurs graniczny jest więc przejściową koniecznością, a nie cnotą. Decydujący dla efektywności wymiany towarowej i usług z zagranicą jest kurs średni, który w zakresie wymiany z zagranicą świadczy o wartości sily nabywczej złotego w stosunku do innych walut.

Rzecz oczywista, że im mniej wydajemy złotych na kupno waluty zagranicznej (rubla, dolara, korony, marki itd.), tym mocniejsza jest nasza waluta narodowa. I odwrotnie. Poziom sily nabywczej złotego zależy od rozwoju gospodarczego naszego kraju, od efektywności naszej gospodarki, od wysokości społecznych kosztów produkcji. Im efektywność jest lepsza, im niższe są koszty produkcji, tym mocniejsza jest nasza waluta narodowa. W warszawskim eksporcie maszyn i urządzeń średni koszt uzyskania 1 rubla transferowego, będącego jednostką rozliczeniową w RWPG, jest około 2,5 raza niższy niż w eksporcie wyrobów warszawskiej spółdzielczości pracy. Można więc powiedzieć, że wzrost eksportu maszyn i urządzeń wzmacnia naszą walutę narodową, w przeciwnieństwie do eksportu drobnej wytwórczości. Oczywiście zarówno w eksporcie dóbr inwestycyjnych, jak też towarów rynkowych, surowców i półfabrykatów są asortymenty opłacalne, jak też nieopłacalne. Decydujące znaczenie ma tu jednak średni koszt uzyskania jednostki dewizowej w całej grupie towarowej. Podkreślamy więc konieczność wzmocnienia wywozu, trzeba szukać takiego rozwiązania, które oprócz zwiększenia wpływów dewizowych wzmacnia także w obrocie międzynarodowym naszą walutę. Dlatego kierownictwo Partii tak mocno akcentuje konieczność maksymalnego rozwoju opłacalnego eksportu.

Po V Plenum stworzono fundusz nagród za opłacalność eksportu. Praktyka półrocznej działalności tego funduszu wskazuje, że działa on silnie w przedsiębiorstwach, w których produkcja na eks-

port ma istotny udział w ogólnej wartości produkcji, wynoszący co najmniej 15—20 proc. Z przeprowadzonych analiz wynika, że w wielu z tych przedsiębiorstw nagrody za opłacalność są trzy a nawet czterokrotnie wyższe niż wypłaty z funduszu zakładowego, a także często wyższe, niż premie regulaminowe dla pracowników umysłowych. Jest to więc silny bodziec, który należy odpowiednio wykorzystać przy ustalaniu specjalizacji w produkcji eksportowej.

Czynnikami ograniczającym siłę oddziaływania nagród za opłacalność eksportu jest to, że nowy rachunek opłacalności dewizowej ma charakter kalkulacyjny, a więc działa obok obowiązującego systemu cen i rozliczeń finansowych, i co za tym idzie — nie wpływa na całokształt wyniku finansowego działalności przedsiębiorstw. Nasuwa się więc wniosek o celowości wprowadzenia tego rachunku do rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw.

Warunkiem tego jest jednak opracowanie i wprowadzenie w życie reformy cen zaopatrzeniowych, która stanowić będzie dalsze przybliżenie poziomu i relacji cen poszczególnych towarów, a w szczególności surowców, do rzeczywistych kosztów ponoszonych na ich wyprodukowanie w kraju bądź uzyskanie z importu.

Wprowadzenie nowego rachunku opłacalności dewizowej, wraz z zastosowaniem tzw. narzutów surowcowych, stworzyło bogaty materiał porównawczy o wzajemnym stosunku między relacjami wewnętrznymi cen zaopatrzeniowych a relacjami cen istniejącymi na rynkach zagranicznych. Ujawniło to szereg nieprawidłowości w naszym systemie cen zaopatrzeniowych.

Reforma cen zaopatrzeniowych nie jest sprawą prostą, dlatego też będzie ona mogła być wprowadzona do praktyki gospodarczej dopiero w końcu 1969 roku. Reforma stanowi zabieg o dalekosyżny skutkach ekonomicznych, istotny czynnik w usprawnianiu planowania i zarządzania gospodarką. Nie oznacza to jednak, że ze wszystkimi sprawami musimy czekać do czasu rozwiązania całości problemu. Wiele nieprawidłowości w zakresie wyceny importowanych surowców może być usuniętych już obecnie.

Włączenie do rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw przemysłowych wyników ich działalności w handlu zagranicznym jest trudnym i złożonym problemem. Wymaga to wielu prób oraz różnorodnych rozwiązań, dostosowanych do specyfiki branż.

Przedstawiłem nieco szerzej problematykę bodźców stymulujących rozwój wymiany handlowej z zagranicą. Doświadczenie uczy, że nie można ich jednak traktować jako panaceum na rozwiązanie wszystkich trudności w handlu zagranicznym. Wszelkie bowiem bodźce oraz metody planowania i zarządzania, mimo że są ważnym czynnikiem sprzyjającym bądź utrudniającym gospodarowanie, nie mogą zastąpić świadomej ludzkiej działalności.

PROGRAM SPECJALIZACJI PRODUKCJI EKSPORTOWEJ

Poprawa wyników gospodarowania w zakresie obrotów handlowych z zagranicą będzie uzależniona w bardzo poważnym stopniu od pokreślenia współpracy między przemysłem i handlem zagranicznym. Już w okresie V Plenum przy wytworzeniu szeregu asortymentów wstąpił brak mocy produkcyjnych. Powstał więc dyktando, jak dzielić między kraj i zagranicę to produkcję. Taka sytuacja postawiła na porządku dziennym konieczność — i to znalazło się w uchwale V Plenum — opracowania kompleksowego programu rozwoju produkcji na eksport.

Opracowanie programu miało być przeprowadzone wspólnie przez przemysł i handel zagraniczny. Zalecenie to jednak nie zostało wykonane. Takie czy inne próby doznające nie przyniosły należytych efektów. W konsekwencji sytuacja się zaostrzyła. Prawie powszechne stało się zjawisko braku mocy produkcyjnych dla asortymentów atrakcyjnych zarówno dla kraju, jak i dla zagranicy. W rezultacie coraz trudniej jest wykonywać zadania w dziedzinie eksportu maszyn i urządzeń. Dlatego też w uchwale XI Plenum wraca się do tej sprawy.

zobowiązując przemysł i handel zagraniczny do opracowania programu eksportu i przedstawienia go do zatwierdzenia Rządowi.

W Warszawie istnieje podobna sytuacja. Brak sprecyzowanej koncepcji rozwoju przemysłu, pracującego w dużej mierze na rzecz eksportu, doprowadził do rozproszenia nakładów inwestycyjnych. W wyniku obserwujemy niedostateczny wzrost zdolności produkcyjnych w zakładach, w których udział eksportu przekracza 20 proc. wartości produkcji towarowej.

W 24 przedsiębiorstwach przemysłu elektromaszynowego, które wykazują poważny udział eksportu w ogólnej wartości produkcji, nakłady inwestycyjne wzrosły co prawda w ciągu ostatnich dwóch lat o 58,2 proc. W tym nakłady na budynki wzrosły jednak o 85,9 proc., podczas gdy na maszyny i urządzenia tylko o 46,9 proc. W konsekwencji wartość majątku trwałego, po uwzględnieniu wymiany zużytych maszyn, prawie nie wzrosła. W 1965 r. wynosiła ona 1,41 mld zł, zaś dwa lata później 1,59 mld zł. W świetle tych liczb trudno zrozumieć dlaczego szereg zakładów, produkujących na eksport wyrobów opłacalnych i poszukiwanych na rynkach zagranicznych, nie może poddać rosnącym zamówieniom. W zakładach tych niedostatecznie dotychczas rozbudowano moce produkcyjne, nadmiernie natomiast inwestowano w budynki.

Nie było również wyraźnej koncentracji inwestycji w tych przedsiębiorstwach. W r. 1967 udział omawianych wyżej 24 przedsiębiorstw w ogólnych nakładach inwestycyjnych w warszawskim przemyśle państwowym zarządzanym centralnie niewiele się zwiększył w porównaniu z r. 1965.

Po VII Plenum KC Główny Urząd Statystyczny przystąpił do opracowania statystyki obrazującej poziom technicznego wyposażenia pracy, mierzony wartością maszyn przypadających na jednego robotnika grupy przemysłowej na naj- „większej” zmianie. Wskaznik taki, istniejący w statystykach zagranicznych, pozwala porównywać stopień uzbrojenia pracy w podobnych zakładach. Z opracowania tego wynika, że niektóre warszawskie przedsiębiorstwa — poważni eksporterzy, przyszli członkowie klubu eksporterów — są wyraźnie technicznie niedozbrojone, w porównaniu z podobnymi zakładami w kraju.

Warszawskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych Im. Waryńskiego, posiadające wskaźnik technicznego uzbrojenia pracy wyrażający się kwotą 115,6 tys. złotych na jednego robotnika grupy przemysłowej, podczas gdy wskaźnik dla tej grupy zakładów w kraju wynosi 125,5 tys. złotych. Podobnie przedstawia się sytuacja w Zakładach Im. Nowotki. I tu poziom technicznego uzbrojenia pracy jest niższy o przeszło 12 tys. złotych od poziomu krajowego.

Istnieją również poważne dysproporcje w technicznym uzbrojeniu pracy w zakładach zaliczanych do grupy przemysłu elektrotechnicznego. Przemysł warszawski tej branży dysponuje średnio maszynami i urządzeniami o wartości 49,7 tys. zł na jednego robotnika największej zmiany, podczas gdy wskaźnik krajowy wynosi 74,6 tys. zł. Podobnie kształtuje się wskaźnik ten w przemyśle metalowym, gdzie w Warszawie uzbrojenie pracy wynosi 68,5 tys. zł, a w kraju 77,2 tys. zł.

Sytuacja w Warszawie jeszcze raz potwierdza więc celowość i konieczność pilnej realizacji decyzji XI Plenum o wytypowaniu przedsiębiorstw oraz opracowaniu koncepcji rozwoju branż specjalizujących się w eksporcie. Mówiliśmy o tym na Plenum KW w ubiegłym roku.

Zakłady specjalizujące się w eksporcie będą korzystały z szeregu udogodnień w realizacji inwestycji, w nabywaniu potrzebnych maszyn oraz wyposażenia. Będąc pionierami rozwoju nowoczesnej i wysokoopłacalnej produkcji, winny się one opierać na racjonalnej organizacji pracy i stać się wzorem nowoczesnego zakładu, dobrym przykładem realizacji uchwały VII Plenum.

Koncentracja produkcji, wyprofilowanie zakładów specjalizujących się w eksporcie, oznaczać będzie w Warszawie konieczność podjęcia drastycznych często decyzji. Zają-

dzie potrzeba przekazania do przemysłu maszynowego szeregu zakładów z innych resortów, usunięcia z Warszawy wielu produkowanych asortymentów, zmiany w powiązaniach kooperacyjnych. Trzeba będzie wstrzymać produkcję szeregu asortymentów wytwarzanych w małych seriach przy wysokich kosztach produkcji, a w eksporcie wybitnie nieopłacalnych, zastępując tę produkcję importem. Otworzy to możliwość wykorzystania doświadczonej kadry inżynierskiej i robotniczej oraz wyposażenia dla rozwijania produkcji asortymentów opłacalnych.

Wyprofilowanie produkcji zakładów, przeniesienie lub likwidacja asortymentów nienowoczesnych, produkowanych w małych seriach na rzecz wyrobów poszukiwanych w kraju i za granicą, wyrobów utrwalających nasz dorobek, naszą pozycję na rynku międzynarodowym, jest zadaniem nie tylko techniczno-organizacyjnym, którym zajmą się zjednoczenia i dyrekcje zakładów. Jest to także problem społeczno-polityczny. Chodzi tu bowiem o wyjaśnienie załogom służności podejmowanych decyzji z punktu widzenia interesów zakładu i kraju. Tempo realizacji programu specjalizacji branż i zakładów w eksporcie, po jego zatwierdzeniu przez Rząd, będzie w poważnej mierze zależało od aktywności administracji gospodarczej oraz od skuteczności kontroli ze strony partyjnych organizacji, od ich umiejętności pobudzenia inicjatywy i ofiarności załóg, od stopnia zaangażowania się kadry technicznej i aktywności robotniczego w przełamywanie trudności, w zwalczanie biurokracji, braku odpowiedzialności, występującej niestety dość często zarówno w przemyśle, jak też w handlu zagranicznym.

Opracowanie wielowariantowego programu rozwoju branż i przedsiębiorstw specjalizujących się w eksporcie, co postuluje uchwała XI Plenum, wymagać będzie przełamania tych tendencji i wzięcia przez przemysł oraz handel zagraniczny wspólnej odpowiedzialności za opracowanie i realizację tego programu. Program ten, a szczególnie jego realizacja nie może jednak prowadzić do „uszytywania” eksportu. Eksport musi być elastyczny, dostosowywany do wszelkich zmian sytuacji na rynkach zagranicznych, z czym niestety, jak do tej pory, nie jest dobrze.

O LEPSZĄ DZIAŁALNOŚĆ APARATU HANDLOWEGO

W pracy centrali handlu zagranicznego obserwuje się jeszcze dużo funkcjonalizmu. Dokumentacja kraży w istnym labiryncie komórek i osób, z których każda wypowiada się w sprawie jakiegoś fragmentu zagadnienia. System uzgodnień jest na pewno potrzebny przy dużych transakcjach, idących w tysiące, a nawet miliony złotych dewizowych. Jest on jednak taki sam przy transakcjach zupełnie drobnych, gdzie decyzje powinien podejmować pracownik handlowy, odpowiedzialny za transakcję. Na tym tle i na tle niedostatecznej mechanizacji pracy biurowej, rodzą się niekiedy poważne opóźnienia w fazie akwizycji, jak i obsługi kontrahentów krajowych i zagranicznych, a także nacisk na stały wzrost zatrudnienia.

Poważna słabość naszego handlu zagranicznego jest rozproszenie jego działalności na bardzo wielu rynkach krajów kapitalistycznych. To co w prasie i w telewizji uważane jest za sukces, w praktyce często świadczy na naszą niekorzyść. Rozpraszanie eksportu na wiele rynków nie pozwala na głębsze ich zbadanie, dostosowanie się do potrzeb odbiorców oraz wyrobienie sobie marki poważnego dostawcy. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że zakres eksportu maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych nie jest wielki.

Rozproszenie eksportu między bardzo wiele rynków zbytu działa podobnie, jak rozszerzenie frontu inwestycyjnego. Zwiększa to poważnie koszty zbytu i to zarówno w fazie akwizycji, jak i obsługi wyeksportowanych już maszyn i urządzeń, czy artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

Obserwując współpracę przemysłu z handlem zagranicznym odnosi się wrażenie, że wiele niedociągnięć i strat ponoszonych w eksporcie wynika w poważnej mierze z przyczyn organizacyjnych.

Przemysł — i słusznie — domaga się większego udziału w załatwianiu kontraktów handlowych. Trzeba mu pomóc w tworzeniu komórek ofertowych, szkoleniu pracowników. Trzeba rozważyć, w jakich przypadkach, jeśli chodzi o wielkie zakłady eksportujące, czy tworzone zrzeczenia można pójść dalej w przekazywaniu im uprawnień ze strony handlu zagranicznego. W wielu krajach socjalistycznych czynione są rozmaite próby zwiększenia udziału i odpowiedzialności przemysłu w eksporcie.

Uchwała XI Plenum przewiduje zawieranie wieloletnich umów o dostawach eksportowych. Umowy zawierane między zakładem przemysłowym i zjednoczeniem oraz biurem branżowym i centralą handlu zagranicznego powinny obejmować nie tylko wzajemne zobowiązania co do produkcji i sprzedaży za granicą uzgodnionych ilości maszyn o określonych parametrach technicznych. Powinny one także precyzować odpowiedzialność każdej ze stron, kiedy nie wywiązuje się one ze swoich obowiązków. W ten sposób w naszym systemie administracji gospodarczej odpowiedzialność zostaje wyraźnie umiejscowiona na szczeblu: przedsiębiorstwo-zjednoczenie — z jednej strony oraz na szczeblu: biuro branżowe — centrala hz z drugiej strony.

Umowy spełnia swoje znaczenie wtedy, kiedy kontrahenci będą w pełni odpowiedzialni za ich wykonanie, kiedy jednostki nadrzędne nie będą zmieniały zawartych w nich ustaleń. Trzeba przyjąć zasadę, że wszystkie wnioski, jakie ewentualnie wynikają z podziału produkcji na kraj i na eksport oraz z innych przyczyn, powinny być omówione i zdecydowane przez jednostki nadrzędne przed podpisaniem umowy. Inaczej dokument — który winien regulować wzajemne zobowiązania przemysłu i handlu, na podstawie którego przemysł będzie podejmował inwestycje i przygotowywał rozszerzenie produkcji, zaś handel zagraniczny działalność akwizycyjną — zawisnie w próżni.

Wysuwając konieczność zwiększenia odpowiedzialności aparatu handlu zagranicznego, należy przeprowadzić zmiany w systemie kontroli jego działalności. Podstawowa forma winna być bieżąca i merytoryczna kontrola, przeprowadzana przez kierownictwo biur branżowych oraz central. Tej codziennej kontroli pracy kolektywnej nie może zastąpić wyrwywkowa kontrola resortu handlu zagranicznego ani tym bardziej kontrola zewnętrzna. Stawiając coraz większe wymagania pracownikom centrali handlu zagranicznego, trzeba mieć do nich zaufanie i tak prowadzić politykę kadrową, aby to zaufanie było w pełni uzasadnione.

W naszej działalności, zmierzającej do przyspieszenia dynamiki eksportu i poprawy opłacalności obrotów handlu zagranicznego, potrzebne jest więc równoległe działanie w dwóch kierunkach:

— w kierunku dalszego doskonalenia metod planowania i zarządzania oraz racjonalizacji działania aparatu gospodarczego odpowiedzialnego za wymianę towarową z zagranicą;

— w kierunku kształtowania postaw i działalności ludzi pracujących w przemyśle i handlu zagranicznym

Postawy te będą się kształtowały przez konsekwentne rozszerzanie samodzielnosci, co wiąże się ze wzrostem odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Postawy te trzeba będzie kształtować również przez wyciąganie wniosków w stosunku do winnych szkód, wynikających z asekurancja i wygodnictwa oraz przez rozsądną ocenę ewentualnych pomyłek w zestawieniu z całokształtem wyników pracy ludzi zaangażowanych, szukających nowych, lepszych rozwiązań.

Organizacje partyjne winny poważnie wzmocnić pracę polityczną i wychowawczą wśród załóg. Wzmocnić kontrolę działalności administracji tak, aby nowe i trudne zadania, jakie stawia przed nami XI Plenum KC, były skutecznie realizowane.

Warszawska organizacja partyjna ma wszystkie możliwości, aby przyczynić się poważnie do rozwijania opłacalnego eksportu i utrwalania dobrego imienia polskiego dostawcy zagranicą.

BOLESŁAW JASZCZUK

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

AGNIESZKA WRÓBLEWSKA

„C O mi z tego, że on jest magistrem — zaperzał się główny konstruktor dużych zakładów mechanicznych — dla mnie on jest kreślaczem z cenzurem i tyle”. Magister, o którym była mowa, skończył Politechnikę trzy lata wcześniej, dostał się do biura, któremu zlecono całkiem nowatorskie projekty. Kole-
dzy zaszokowali go tego biura. — Dorywiesz przynajmniej kawałek roboty — mówili. Ale magister nie rządził sobie z tym nowatorstwem, owszem, kreślił poprawnie i to wszystko.

O tym, czy człowiek dorósł do samodzielnego myślenia dowodził nie tytuł magisterski, lecz praktyka, w której się ten dyplom sprawdził. Do 1952 roku politechniki prowadziły dwustopniowe studia inżynierskie. Najzdolniejsi studenci dostawali się na kurs magisterski. Tam dochodziła porcja teorii, rosły wymagania co do samodzielności umysłowej. Magistrów było mniej, ale zazwyczaj byli to ludzie do-
uczni solidnie.

Potem ktoś wpadł na prosty pomysł zwiększenia liczby magistrów. Dekretem wyrownano studia do jednego poziomu. Dopuszczając wszystkich do magisterium, przyjęło się założenie zgoda fałszywe, że każdy student jest w stanie przyswoić sobie zwiększony bagaż teorii. Chciał nie chciał — zasadę równania w górę trzeba było zastąpić zasadą równania do średniego.

Do dziś nie wiadomo dokładnie, ilu nam w kraju potrzeba inżynierów do pracy koncepcyjno-badawczej, a ilu do produkcji. Około 80 proc. zapotrzebowania na inżynierów, jakie wpływa od zakładów do uczelni, dotyczy pracy w ruchu. Tymczasem politechniki, jak wiadomo, przygotowują swolch absolwentów raczej do projektowania niż do produkcji i kierowania ludźmi.

Magistrowie mają być odpowiedzialni za postęp techniczny, ale między magistrami jest wielu średniaków. Nie dla każdego, kto z racji tytułu ma ambicje twórcze, można znaleźć pole do popisu. I potem rozczarowanie. Na wydział architektury przychodzi zgłoszenia od przedsiębiorstw budowlanych powiatowych rad narodowych. Architekci psychicznie przygotowani do pracy w biurach projektów pytają, co ich tam czeka. Ale nikt nie wie, przedsiębiorstwa przysyła-
ją zgłoszenia, ponieważ dostały prawo zatrudnienia architektów.

„Nadprodukcję magistrów — pisał kiedyś prof. Janusz Tymowski z Politechniki Warszawskiej — zrodziła megalomania i zamilowanie do tytułów. Ilości magistrów nie można zmniejszyć zapewne dlatego, że w statystyce międzynarodowej spadliśmy na dalsze miejsca pod względem ilości ludzi z wyższym wykształceniem”.

Specjaliści od kształcenia kadr dla postępu techniki wysuwają tezę, że może byłoby słuszniej stawiać przed wyższymi oficerami myśli technicznej większe wymagania, nawet kosztem ilości tych, których sposobimy do pracy twórczej. Bo jak doświadczenie uczy, w sytuacji, kiedy trzeba za uszy wyciągać słabych studentów, byle utrzymać wymagane procenty sprawności, byle pomeścić program w kusznych terminach, w takiej sytuacji obowiązująca atmosfera jest równanie do średniego, a nie do najlepszego.

Bez względu na to, czy przyszedł magistrowi przyjdzie potem tworzyć nowe typy obrabiarek czy dostanie mu się posada w zakładach naprawczych PKS, na studiach wymaga się tego samego. Od paru lat prosperują szkoły inżynierskie zawodowego typu wypełniając lukę powstałą po zniesieniu dwustopnio-

wego kształcenia. Na studiach magisterskich zaś zakończono niedawno reformę programów, której celem było ukształtowanie, absolwentów o szerokich horyzontach.

Najwięcej kłopotów przy reformie nastrożać konieczność połączenia wiedzy szczegółowej, specjalistycznej z możliwie ogólną i wszechstronną wiedzą o najnowszej technice. Ta najnowsza wiedza wymaga niebagatelnych umiejętności sięgania do dyscyplin pokrewnych. Nie ma dziś mechaniki bez elektroniki, nie może egzystować konstruktor samochodowy bez znajomości nowych tworzyw. Dlatego podstawowe dziedziny technicznych i technicznych mają być wspólną bazą dla wszystkich specjalności inżynierskich. W tym kierunku poszły zmiany. Programy ogólnotechniczne na większości kierunków zbliżyły się do siebie.

Nowelizacja programów opornie toruje sobie drogę przez schematy nauczania. Najpierw trzeba było stoczyć bój z przeciwnikami wyróżniania z programu klasycznych umiejętności inżyniera, np. coś nieco z rysunku technicznego. Kadra starszych profesorów ciężko przeżyła ten zamach na abecadło każdego technika niż swego czasu przeżywało rezygnację z kaligrafii na poziomie szkolnym. Jest nadzieja, że podobnie jak maszyna wyparła ręczne pismo, nadchodząca technika wyrzuci inżyniera przynajmniej częściowo z konieczności kształtowania na papierze każdej projektowanej rzeczy. Ilość i jakość rysunków w trakcie studiów będzie się musiała dalej obniżać. Ale to o porę wśród kadr nauczających biorą się nie tylko z „przywłókania” do wykładowych przedmiotów.

Teoria, która towarzyszyła reformie, nakładała na profesorów i asystentów obowiązek skrupulatnego przygotowywania się do każdego wykładu i każdego ćwiczenia, wprowadzania elementów dyskusji i seminarnej w miejsce suchego referowania skryptu. Wykład w swojej tradycyjnej postaci przeżył się po prostu dlatego, że jest nudny a nie wnosł wiele więcej ponad to co można sobie przeczytać w książce. Reforma postulowała wykłady, do których profesor musiałby się przygotowywać dłużej i inaczej niż dotychczas. Konieczność kształcenia wszechstronnego utrudnia życie dydaktykom. Łatwiej mówić o jednej dyscyplinie niż wiązać ją jednocześnie z innymi gałęziami wiedzy. Przy nauczaniu przedmiotów teoretycznych nie tylko profesor, ale i asystent powinien wiedzieć, mało wiedzieć — powinien informować jak z tej wiedzy korzysta technika.

Czas, w którym trzeba zmieścić program nauczania jest ograniczony, poziom studentów bardzo różny. Niestety — ci, którzy wszystko w lot chwytają, nie stanowią większości, a kadra naukowa nie może narzekać na niedociążenie obowiązkami. W praktyce niewiele więc jest możliwości dyskusji, kombinowania, teoretyzowania, profesorowie są radzi, jeżeli student opamięta się egzaminu niezbędne minimum, jeżeli zdoła przeczytać coś ponadto, jeżeli ma ochotę podyskutować o temacie, to oczywiście bardzo dobrze, ale to nie jest potrzebne, żeby zostać magistrem.

Reformę kształcenia rozpoczęła kilka lat temu trudno uznać za zakończoną. Zresztą, w systemie przygotowywania fachowców nie może być spokoju. I tak wymagania gospodarki zmieniają się szybciej niż można przerobić metody i materiał do nauczania. Niedawno prof. J. Groszkowski oraz prof. S. Pieniążek wystąpili z propozycją reformy idącej dalej niż dotychczasowa, a jednocześnie podktykowanych tą samą troską — potrzeby wykulturywania i masy studiujących młodzieży najzdolniejszej i w szybszym niż dotychczas tempie przygotowania jej do zadań wymagających większej samodzielności w myśleniu.

Projekty zakładają stworzenie dwóch szczebli szkolnictwa akademickiego. Z grubsza system polegałby na sieci uniwersytetów powiązanych ze szkołami wyższymi, Uniwersytety miałyby za zadanie przygotowywanie pracowników twórczych, natomiast szkoły wyższe kształciłyby pracowników działalności zawodowej. Słuchacze uniwersytetu rekrutowaliby się spośród najzdolniejszych, najbardziej pracowitych i zamilowanych do pracy twórczej studentów wyższych uczelni. Zgłaszałiby oni swoje wnioski po trzecim semestrze studiów w szkole wyższej, gdyby wniosek został przyjęty, trzeci rok studiów rozpoczynaliby już na uniwersytecie. Uniwersytet kończyłby łącznie po pięciu latach nauki i w zasadzie po obronie pracy doktorskiej.

Projekt nosi wszelkie znamiona nowoczesności. Postęp nas goni, nie można sobie pozwolić na tworzenie ludzkich zdolności, od tych zdolnych w poważnym stopniu zależy, jak nasz wewnętrzny postęp będzie wyglądał. Można mieć nadzieję, że i zatrudnianie absolwentów uniwersytetów dokonywać się będzie zgodnie z wartościami, jakie oni reprezentują. Dotychczasowy przypadkowy, niezależny od wyników na dyplomie czy opinii profesorów schemat podejmowania pracy sprawiał, że ludzie zdolni do tworzenia, a mało przedsiębiorczy mogli się rozpraszać po posadach wymagających właśnie zdolności praktycznych, kierowniczych.

Dylemat poruszał się od wielu lat — głód inżynierów nie jest proporcjonalny do wykorzystania inżynierskich kwalifikacji. Stowarzyszenie Mechaników Polskich przeprowadziło kiedyś szerokie badania nad wykorzystaniem czasu inżyniera. Wynikało z nich, że około trzeciej części dnia poświęcają na zajęcia nie związane bezpośrednio z ich zasadniczymi obowiązkami: począwszy od zabiegów o papier czy kalkę techniczną aż skończywszy na prowadzeniu i pilnowaniu korespondencji handlowej. Jeżeli inżynier nad wykorzystaniem czasu kwalifikowany urzędnik, gdyby był przygotowany do swojej pracy, to kto ma wykonywać prace inżynierskie?

W materiałach przygotowanych na V Kongres Techniki pisało, że niedostateczne jest wyposażenie inżynierów w techniczne środki pracy. Czasem łatwiej zdobyć inżyniera niż arytmetr, niż rozgarniętą sekretarkę, albo technika na funkcję pomocniczą. W blurach projektów pół technika przypada na jednego inżyniera. Nie można się w takiej sytuacji dziwić, że chlebem powszednim magistrów jest nie tyle praca koncepcyjna, co kreślenie, skrobienie kalki, drobne poprawki, sporządzanie prostych wycieczek.

Plany kształcenia inżynierów powstają w oparciu o apetyty resortów. A apetyty są duże. Często zakłady wyciągają rękę po inżyniera niezależnie od tego, że na danym stanowisku wystarczająby tańsze kwalifikacje technika. Co szkodzi żądać więcej? Różnica finansowa w wykształceniu technika i magistra obraca się w granicach 100 tysięcy zł. Ale zakładowi przychodzi to stosunkowo tanio. Zatrudnienie inżyniera kosztuje niewiele drożej niż zatrudnienie technika — półki inżynier młody, to i od referenta tańszy.

Kształcimy dużo magistrów. W stosunku do wielkości naszej produkcji przemysłowej możemy się równać z krajami tworzącymi najnowszą technikę. Ale trzeba dociążyć starych, aby ilość przeszła w jakość — nie da się bowiem duża liczba średnich magistrów zastąpić czołwki solidnie douczonych, zawodowo ambitnych, sprawnych myślowo, a tylko tacy zapewniają nam przepustkę do przyszłości.

Dotychczasowy plan, to 251 absolwentów, którzy opuścili mury tej uczelni. Jest to oczywiście kropla w morzu potrzeb. Okazuje się, że aktualnie szkolnictwo typu licealnego oczekuje na... osiem tysięcy tego rodzaju nauczycieli! Już ten chociażby fakt świadczy o sytuacji, jaka ma miejsce w naszym kraju. Politechnizacja wciąż nie może wyjść na szersze wody.

Władze oświatowe postanowiły szkolić nauczycieli, dać im odpowiednie przygotowanie, aby mogli zajmować się politechnizacją. I tak np. w województwie katowickim na różnych kursach zdobyło kwalifikacje nauczycieli wychowania technicznego ogółem 1600 osób. Biorąc pod uwagę, że 5% nauczycieli uczy obecnie w innych województwach, gdzie równie dotkliwie od-

Wstęp w świat techniki

TADEUSZ PODWYSOCKI

wiedzy technicznej w całym społeczeństwie, jeśli ogólna kultura techniczna nie wzrośnie, to będzie się pogłębiał konflikt między technokratyczną grupą specjalistów, o-
wych „magów” uczonych, a tymi, którzy nie wiedzą na czym polega ferromagnetyzm i antyferromagnetyzm czy chemia zjawisk promieniotwórczych.

Co światliści ekonomiści dostrzegają niebezpieczeństwo pogłębiania się luki technologicznej niektórych krajów także i w tym, że jest za niska ogólna kultura techniczna robotników i urzędników, chłopów i nauczycieli.

Na ostatnim sympozjum ogólnokrajowym w sprawie politechnizacji, które odbyło się w Katowicach, wielu uczestników twierdziło, że kształtowanie kultury technicznej powinno się zaczynać już w przedszkolu, gdzie trzeba maluchów wprowadzać we współczesny świat. Ucząc chociażby tego, że nie należy żyłki z mąną kaszką wkładać do odbiornika radiowego lub grzebać widelcem w gniazdku elektrycznym.

WOŁANIE NA PUSZCZY

Pozornie to wszystko pięknie wygląda. Centrum gospodarcze Polski — województwo katowickie krzewi kulturę techniczną, przysposabiając młodzież szkolną do przyszłego przejęcia „paleczki” w szlafie nowoczesnej produkcji wielkoprzemysłowej.

Zajęciami politechnizacyjnymi w tym województwie objętych jest 760 tys. uczniów. W 1370 szkołach podstawowych na zajęcia noszące miano wychowania technicznego uczęszcza 547 tys. młodzieży. Także w 82 szkołach licealnych nabywa wiadomości z zakresu techniki 25 tys. uczniów. Statystykę należy jeszcze uzupełnić: 200 tys. dziewcząt i chłopów pobiera naukę w 812 szkołach zawodowych, gdzie chyba najlepiej wygląda kształcenie politechniczne.

Nauczanie o aparaturze pomiarowej i kontrolnej, maszynach, urządzeniach produkcyjnych, automatyzacji, górnictwie, hutnictwie czy technologii chemicznej nie jest zajęciem łatwym i prostym. Nauczyciel wykładający na lekcjach wychowania technicznego musi być po trosze inżynierem, a do tego obeznanym z różnymi dziedzinami techniki. Biorąc pod uwagę złożoność, ogromny rozwój współczesnych technologii przemysłowych, ciągle zmieniający rozwój nauki, musi to być człowiek umiający znać więcej niż jego koledy, mający do czynienia z wiedzą bardziej uściślony. Bynajmniej nie zamierzam obniżać rangi innych przedmiotów. Chcę tylko podkreślić istotę problemu: wychowanie techniczne jest lekcją nader trudną, przede wszystkim dla nauczyciela, gdyż jest to dziedzina ogromnie dynamiczna.

Katowicka Wyższa Szkoła Pedagogiczna pierwsza po wojnie zabra-

ła się do przygotowania kadr nauczycieli wychowania technicznego. Dotychczasowy plan, to 251 absolwentów, którzy opuścili mury tej uczelni. Jest to oczywiście kropla w morzu potrzeb. Okazuje się, że aktualnie szkolnictwo typu licealnego oczekuje na... osiem tysięcy tego rodzaju nauczycieli! Już ten chociażby fakt świadczy o sytuacji, jaka ma miejsce w naszym kraju. Politechnizacja wciąż nie może wyjść na szersze wody.

Władze oświatowe postanowiły szkolić nauczycieli, dać im odpowiednie przygotowanie, aby mogli zajmować się politechnizacją. I tak np. w województwie katowickim na różnych kursach zdobyło kwalifikacje nauczycieli wychowania technicznego ogółem 1600 osób. Biorąc pod uwagę, że 5% nauczycieli uczy obecnie w innych województwach, gdzie równie dotkliwie od-

czuwa się brak specjalistów, obecnie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu deficyt kadry pedagogicznej z tego zakresu nauczania wynosi 301 osób.

Wniosek pierwszy: brakuje nauczycieli wychowania technicznego. Jest to sprawa zasadnicza i najważniejsza. Biorąc bez pedagogów przygotowanych do zajęć politechnizacyjnych w ogóle nie może być mowy o wpajaniu kultury technicznej w szkołach. Próba wyjścia z tego impasu jest zorganizowanie w Katowicach „rocznego studium wychowania technicznego, które każdego roku ma przygotować 150 nauczycieli.

ZAJĘCIA POLITECHNICZNE W FABRYKACH

Technika ma to do siebie, że młowiec o niej nie wystarcza. Najważniejsze są tutaj zajęcia praktyczne. Trzeba po prostu pokazać młodzieży „czym się to je”. Szkolnictwo, np. w województwie katowickim, robiąc znaczny krok naprzód w organizowaniu i wyposażaniu w niezbędne urządzenia pracowników zajęć technicznych. W roku 1961 było takich pracowni załadowo 350, a w roku 1967 już 1400. Przeciętna sieć środków materialnych na pomoce naukowe dla zajęć politechnizacyjnych. I tak w ostatnich dwóch latach na sprzęt wydatkowano 60 mln zł.

Widomo, że nauka rysunku technicznego jest dziś koniecznością. Każdy młody człowiek powinien już w szkole oswoić się z rysunkiem technicznym, umieć go jako tak odczytać. A także przyswoić rozbudowę wlinen już w szkole nabytą umiejętność kreślenia. Dlatego też władze oświatowe wyasygnowały 500 tys. zł na zakup stołów kreślarskich dla szkół w województwie.

Jednakże wyposażenie pracowni politechnicznych w szkołach nadal jest nader skromne. Tylko nieliczne szkoły, dzięki opiece niektórych bogatych przedsiębiorstw przemysłowych, mają urządzenia pozwalające na prowadzenie zajęć na właściwym poziomie. Na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach, która odbyła się w roku ubiegłym, wskazano na fakt, że zakłady przemysłowe nie wywiązują się należycie ze swych funkcji opiekuńczych nad szkołami.

A przecież w wielu fabrykach śląskich nie brak maszyn i urządzeń, które można by przekazać szkołom. Kłopot jednak przede wszystkim z materiałem. Młodzież nie może majsterkować, bo brakuje różnych surowców, detali, mechanizmów itd. I w tym zakresie pomoc przemysłu mogłaby być większa niż dotąd. Przecież część odpadów surowcowych, detali nie na-

dejających się do sprzedaży rynkowej można odstąpić szkołom. Jednakże są zakłady przemysłowe, które w pełni doceniają wagę i znaczenie politechnizacji wśród młodzieży uczącej się. Do takich przedsiębiorstw należą huta „Jedność”, Fabryka Urządzeń Górniczych w Tarnowskich Górach, Gilwickie Zakłady Urządzeń Technicznych, cieszyńska „Celma” czy bielska „Befama”.

Na czym polega pomoc tych zakładów? Przede wszystkim na tym, że zorganizowały one u siebie, na własnym rozległym i w miarę nowoczesnym podwórku przemysłowym, zajęcia politechnizacyjne dla młodzieży licealnej.

Jest to nie tylko piękny gest ze strony przemysłu, a przede wszystkim realna ocena sytuacji. Młodzież jeszcze w czasie nauki oswaja się z dużą fabryką, poznaje jej specyfikę i po ukończeniu szkoły przychodzi tutaj do pracy. Dołąd 100 zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku otworzyły swe bramy dla szkół licealnych i w tych fabrykach odbywają się zajęcia politechniczne. Słuszna i godna szereckiego upowszechnienia inicjatywa. Albowiem, jak trafnie spostrzegła socjolog, doc. dr Salomea Kowalewska, „Istnieje w naszym społeczeństwie stereotyp pracy, do której nadaje się młodziutka. Oczywiście, głównie do pracy umysłowej. To silnie zakorzenione przekonanie wynika z nieznajomości nowoczesnej struktury zawodowej. Jak dotąd, zajęcia politechnizacyjne nie spełniają swojej zasadniczej roli”.

I rzeczywiście, młodzież nie ma pojęcia o nowoczesnych fabrykach chociażby takiego przemysłu elektromaszynowego, gdzie potrzebni są przy obsłudze niektórych urządzeń ludzie ze średnim wykształceniem. Dlatego też wydaje się celowe, aby więcej zakładów stworzyło u siebie warunki dla prowadzenia zajęć politechnicznych.

PRZYKRĘCANIE SRUBEK NIE WYSTARCZA

Jednakże „kontakty” politechnizacyjne szkoły z przemysłem nie ustrzegły się przed błędami. 10 proc. uczniów szkół licealnych, a więc gdzieś około 3 tys. młodzieży, odbywa każdego roku praktyki w fabrykach, poznając technikę i organizację przemysłu. Ale jak wyglądają owe zajęcia praktyczne licealistów? Przykręcanie śrubki, segregacja odpadów. W spółdzielni „Elektrogrzejnik” w Bielsku uczniowie szkoły pomagają w produkcji spiral, a w innym zakładzie przykręcają w czasie zajęć politechnizacyjnych... uchwyty aparatu, którego przeznaczenia ani zasad działania nie znają!

Oto uczennice i uczniowie wykonyują czynności ściśle manualne, nieciekawe, monotonne, które są jakimś tam fragmentem całego złożonego procesu produkcyjnego. Takie praktyki nie dają oczekiwanych rezultatów. Młodzież nie poznaje współczesnej techniki. W ten sposób uczy się co najwyżej operowania prostymi narzędziami.

A chodzi o coś znacznie więcej. Przykręcanie śrubek nie daje wiedzy o współczesnej technice i technologii przemysłowej. Należy oczekiwać od zajęć politechnizacyjnych młodzieży szkolnej w fabrykach zgoda czegoś innego. Trzeba na zajęciach w zakładach przemysłowych spożytkować czas pokazując to wszystko, co może rozszerzyć horyzonty, wyrobić prawidłowe i właściwe wyobrażenie o współczesnym, nowoczesnym przemysle, jego technice. Nie chodzi o specjalny kurs z technologii czy organizacji produkcji, ale o całościowe pokazanie funkcjonowania zakładu, pokazanie istoty procesu technologicznego. Młody człowiek kończący szkołę powinien wiedzieć co to jest fabryka, nowoczesny przemysł, jak wygląda produkcja.

Kontakty politechnizacyjne szkoły — zakład przemysłowy mają do spełnienia ogromną rolę wychowawczą. Pokazanie młodzieży dobrej funkcjonującej warsztatu, wzorowej organizacji, dyscypliny pracy, dbałość o warunki bhp, nowoczesnej techniki ma wpłynąć na ukształtowanie właściwej kultury technicznej, poczucia odpowiedzialności, staranności w wykonywaniu każdej czynności. Najważniejsze jednak jest poznanie samej techniki, zrozumienie jej znaczenia, funkcji w naszym życiu.

STAN REALIZACJI UCHWAŁ V KONGRESU TECHNIKÓW POLSKICH

Prawie pięćset postulatów w najważniejszych sprawach technicznych i gospodarczych zgłosił V Kongres Techników Polskich, który obradował dwa lata temu w Katowicach. Od tego czasu kongresowe wnioski były przedmiotem wielu konferencji, starań, interwencji i zabiegów podejmowanych przez działaczy stowarzyszeń naukowo-technicznych.

A jak wyglądają konkretne rezultaty tej działalności, jak przedstawia się stan realizacji uchwał kongresu techników? Właśnie ukazał się specjalny numer zeszytu problemowych „Przeglądu Technicznego” poświęcony tej sprawie.

Ze sprawozdań dwunastu sekcji problemowych wynika, iż gdy chodzi o rozwój nauki i techniki w podstawowych dziedzinach naszego przemysłu — część kongresowych wniosków już zrealizowano, ale bardzo wiele pozostało jeszcze do zrobienia, w ciągu najbliższych trzech lat, które pozostają do VI Kongresu Techników i rozpoczęcia następnego planu wieloletniego. Publikowane sprawozdania zawierają bardzo wiele zagadnień szczegółowych, bez wyekspowowania węższych problemów, niemniej jednak materiał informacyjny zawarty w numerze jest bardzo bogaty.

Poszukujemy dostawców większych ilości twardych łupin

ORZECHÓW WŁOSKICH

z przeznaczeniem na eksport.
POŻĄDANE ŁUPINY ZMIELONE.

Zainteresowanych prosimy o kontaktowanie się z CENTRALĄ IMPORTOWO-EKSPORTOWĄ

„SKORIMPEX”
Łódź, ul. 22 Lipca 74 tel. 250-50, wewn. 159. J-10-0



KRAJE słabo rozwinięte, posiadające bogate zasoby ropy naftowej usiłują przeciwstawić się rabunkowej polityce światowego kartelu naftowego. Organizacja reprezentująca interesy tych krajów jest OPEC — Organizacja Krajów Eksportujących Ropę (Organization of Petroleum Exporting Countries) powołana do życia 14 września 1960 r. na konferencji założycielskiej w Bagdadzie. Pierwsi założycielami OPEC były następujące kraje: Wenezuela, Irak, Arabia Saudyjska i Kuwejt. Później do członków tej organizacji zostały przyjęte także kraje, jak: Katar, Indonezja i Libia. Na ostatniej konferencji krajów OPEC w Wiedniu (29.XI.1967 r.) przyjęto na dziewiątego członka tej organizacji emirat Abu Dhabi 1).

Na terytorium tych państw wydobyto w 1965 r. 631 mln t ropy naftowej, co stanowiło 51 proc. wydobycia ropy naftowej w świecie kapitalistycznym, z krajów tych wyeksportowano w tymże roku 525 mln t ropy naftowej — czyli 85 proc. eksportu świata kapitalistycznego.

Utworzenie organizacji było w zasadzie odpowiedzią państw arabskich i Wenezueli na kolejną obniżkę cen informacyjnych ropy naftowej (cena informacyjna światowa — minus rabat równa się cenie transakcyjnej). Wydaje się jednak, że gdyby towarzystwa naftowe nie zainicjowały w sierpniu 1960 r. obniżki cen ropy, kraje te wcześniej czy później musiałyby zespolić swe wysiłki, gdyż tylko w ten sposób mogą skutecznie przeciwstawić się — wraz z innymi krajami eksportującymi ropę — egoistycznej polityce światowego kartelu naftowego. Kartel ten nie ma żadnego charakteru instytucjonalnego, a jest jedynie „tajnym porozumieniem” największych koncernów naftowych świata, do których zalicza się: Standard Oil Company of New Jersey, Royal Dutch Shell, Gulf Oil Corporation, Texaco Incorporated, Socony Mobil Oil Company, Standard Oil Company of California, British Petroleum Company oraz Compagnie Francaise des Petroles.

OPEC stanowiąc ma w swoim założeniu przeciwwagę międzynarodowego kartelu naftowego, wydobywającego większość ropy właśnie w krajach należących do OPEC.

Działalność tej organizacji ogranicza się głównie do polityki ekonomicznej przeciwstawiającej się nadmiernym wysiłkom ze strony wielkich koncernów. Podstawowe zadania OPEC zostały sformułowane na konferencji w Bagdadzie.

Jedną z rezolucji głoś 2), „celem organizacji jest ustalenie najlepszych środków ochrony interesów państw członków w zakresie cen ropy naftowej”. Członkowie organizacji nie mogą być obciążeni na poczynienie koncernów naftowych w kwestii zmiany cen. Powinni oni domagać się od koncernów naftowych utrzymania cen ropy naftowej na stałym poziomie, nie dopuszczając do okresowych ich wahań. Członkowie organizacji powinni dążyć do wszelkich starań w celu przeciwności poziomu cen z okresu sprzed 1960 r. Kraje członkowskie powinny zadbać i opracować system gwarantujący stabilizację cen, nadejść inną drogą regulacji wydobycia ropy naftowej, uwzględniając w należyty sposób interesy krajów produkujących konsumujących ropę naftową. W celu ochrony stałego dochodu państw-producentów, a także uzyskanie normalnego zysku dla inwestorów w przemyśle naftowym, jeżeli w czasie realizacji postanowień, jednym z przyrzeczeń przez konferencję organizacji, jakkolwiek zainteresowany w tym koncern naftowy wprowadził bezpośrednio lub pośrednio sankcje w stosunku do jednego lub kilku członków organizacji, to pozostali jej uczestnicy nie powinni przysłać jakiegokolwiek, czasem nawet dogodnych, ofert od koncernów naftowych naruszających decyzję przyjętą przez konferencję.

Jak widzimy, statut organizacji kładzie duży nacisk na jedność i solidarność swych członków.

Organizacja Krajów Eksportujących Ropę nie była pierwszą organizacją krajów słabo rozwiniętych występującą w interesie tych państw w stosunkach z międzynarodowym kartelem. W 1954 r. utworzono — z inicjatywy Ligi Arabskiej — Stałą Komisję Naftową, a w 1958 roku Rada Ekonomiczna Ligi Arabskiej wytyczyła określone zasady polityki naftowej: pomoc dla krajów trawiących trudności w uzyskaniu większego udziału w dochodach z rurociągu, wyłączenie udziału obcych rządów w koncesjach naftowych, zastrzeżenie Arabów na stanowiskach wykonawczych i technicznych w przemyśle naftowym. Również z inicjatywy Ligi Arabskiej odbywały się spotkania arabskich eksportatorów naftowych, międzynarodowe konsultacje oraz kongresy naftowe. I Arabski Kongres Naftowy odbył się w Kairze w 1958 r. Określił on podstawy polityki naftowej, w tym: na najbliższe dziesięć lat, uwalniając jednocześnie wiele ważnych rezolucji dotyczących między innymi: decyzji zwiększenia udziału w zyskach dla państw produkujących ropę, możliwości partycypowania krajów naftowych w zyskach z przetworzonej ropy, stabilizacji cen, budowy arabskiego rurociągu, przeprowadzenia konsultacji z kon-

cernami naftowymi przed ewentualną zmianą cen oraz utworzenie arabskiego towarzystwa naftowego dla poszukiwań ropy naftowej.

Jak widzimy, idea wspólnego działania istniała już od dawna, a powołanie OPEC było tylko instytucjonalnym potwierdzeniem wcześniej podjętych wysiłków. Działalność OPEC od chwili jej powstania skierowana była głównie na uzyskanie ustępstw ze strony koncernów naftowych, które eksploatują ropę tych krajów. Wśród międzynarodowych koncernów naftowych na pierwsze miejsce wysuwa się koncern Standard Oil of New Jersey, na który przypada 21 proc. wydobycia — krajów OPEC, dalej British Petroleum (17 proc.), Royal Dutch Shell (13 proc.), Gulf Oil (11 proc.), Texaco (7 proc.) i inne.

W negocjacjach z międzynarodowym kartelem państwa członkow-

Żądania te znalazły swoje odbicie w postanowieniach IV Konferencji Państw Eksportujących Ropę Naftową w Genewie.

Postanowienia konferencji genewskiej spowodowały jawne i nieprzychylnie reakcje ze strony koncernów naftowych. Wkrótce po rozmowach z towarzystwami naftowymi okazało się, że nie mają one zamiaru tak łatwo zrzesić się swych dochodów. Kartel naftowy w kontrargumentacji utrzymuje, że w sytuacji, kiedy występuje przewaga podaży nad popytem ceny ropy oferowane przez niezależne towarzystwa naftowe są niższe od oficjalnych cen informacyjnych (do 30% ceny informacyjnej). W takich warunkach nie może być mowy o podwyższeniu istniejących cen informacyjnych.

W związku z żądaniami krajów

W jednej z rezolucji konferencji krajów OPEC postanowiono przyjąć „w charakterze środków przejściowych program wydobycia ropy przewidujący rozsądny przyrost wydobycia, który powinien zaspokoić planowane zwiększenie popytu na ropę na rynku światowym”. Program regulacji produkcji, opracowany przez Wenezuelę, został zatwierdzony na konferencji OPEC z 12 lipca 1965 r. w Tripolisie. Wenezuela domagała się przyjęcia takiego postanowienia uważając, że w warunkach nadprodukcji ropy, regulująca funkcja Organizacji Krajów Eksportujących Ropę powinna znaleźć swój wyraz w ograniczeniu wydobycia i ekspansji ropy jej uczestników. Komisja ekonomiczna, która bezpośrednio zajęła się tym zagadnieniem zaproponowała określone wzrosty wydobycia

programem, mogą rozszerzać wydobycie własne nie uwzględniając interesów krajów OPEC.

Dyskusja na temat sposobów regulacji wydobycia ropy naftowej nie została zakończona. Program regulacji wydobycia uchwalony na XI konferencji OPEC obradującej w Wiedniu, został zatwierdzony na rok następny, tj. do lipca 1967 r., kiedy to ustalono ogólny wzrost wydobycia krajów OPEC w wysokości 9%. Przyrost wydobycia poszczególnych krajów miał wynosić: dla Iranu — 15,0 mln ton, Arabii Saudyjskiej — 14,5 mln ton, Libii — 10,5 mln ton, Kuwejtu — 7,5 mln ton, Iraku — 6,5 mln ton, Wenezueli — 6,0 mln ton, Kataru — 2,5 mln ton, Indonezji — 2,5 mln ton.

Trzecia grupa postulatów wysuwanych przez państwa członkowskie OPEC w negocjacjach z „wielką ósemką” dotyczy takich zagadnień jak:

- oddzielenie opłat za koncesje od podatku dochodowego,
- zaliczanie opłat koncesyjnych do kosztów wydobycia,
- podwyższenie opłat koncesyjnych do 20 proc. ceny informacyjnej,
- ustalenie nowego klucza podziału zysku — 70/30,
- pokrywanie kosztów zbytu ropy z własnych środków koncernu.

Do 1964 r. towarzystwa naftowe płaciły opłaty za koncesje i podatek dochodowy łącznie (traktując opłatę za koncesję jako część podatku dochodowego), tak że w ostatnim rozliczeniu łączna płatność nie przekraczała 50% zysku.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ustalone przez japońskie towarzystwo Arabina Oil Co. i włoską firmę ENI (Ente Nazionale Idrocarburi) nowe warunki koncesyjne, stały się ważnym argumentem w walce o rewizję dotychczasowego systemu umów. Państwa arabskie domagają się rewizji umów zawartych w okresie, kiedy były one politycznie i gospodarczo uzależnione od wielkich mocarstw i oparcia ich na nowym proponowanym kluczu podziałowym 70/30 na korzyść rządów. Negocjacje między kartelem a państwami członkowskimi OPEC nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Towarzystwa naftowe tylko w małym stopniu uwzględniły interesy państw arabskich. Podpisane w roku 1964 porozumienie między OPEC a koncernami przewiduje, że rządy miejscowe będą otrzymywały 55,5—58% dochodów obliczanych na podstawie cen informacyjnych.

W związku z ostatnimi wydarzeniami na Bliskim Wschodzie i zaistniałą w tym względzie sytuacją w przemyśle naftowym, została zwołana do Rzymu nadzwyczajna konferencja krajów OPEC. Konferencja odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Wiadomo jest tylko, że do porządku dziennego obrad została włączona między innymi, propozycja Libii w sprawie wprowadzenia nowego systemu cen ropy naftowej opartego na bieżącym wysokim poziomie cen ropy. Koncesja libijska zakłada, że aktualnie wysokie ceny ropy naftowej zostałyby utrzymane w przypadku otwarcia Kanału Sueskiego, przy czym dodatkowe wpływy wynikające z wyższych cen ropy naftowej byłyby przeznaczane dla krajów produkujących ropę. Jak doniosła prasa³⁾, podczas rozmów pełne poparcie uczestników obrad uzyskał wniosek Libii w sprawie podwyższenia cen ropy naftowej.

W Rzymie 17.IX.1967 r. członkowie OPEC zajęli jednolite stanowisko, tym razem w dziedzinie zniesienia upustów od royalties⁴⁾ wynoszących około 6,5%, udzielanych towarzystwom naftowym działającym na obszarze tych krajów. Wniosek w tej sprawie przedstawiony został przez Libię, Kuwejt i Arabię Saudyjską, które dla jego poparcia podkreśliły, że fundusze uzyskane tą drogą przeznaczą na kompensatę strat doznanych w wyniku agresji izraelskiej na Zjednoczoną Republikę Arabską i Jordanię. Wpływy z tego tytułu pokryją około 70% sumy przyrzeczonej przez Libię podczas chartumskiej konferencji na szczyście, około 50% funduszy obiecanych ZRA i Jordanią przez Arabię Saudyjską i około 30% — przez Kuwejt. Wiedeńska konferencja OPEC zakończona w dniu 29.XI.1967 r. nie przyniosła ostatecznego rozwiązania problemu zniesienia 6,5% upustu od cen informacyjnych postulatowanego przez zainteresowane kraje członkowskie na

konferencji w Rzymie. Warto zaznaczyć, że spośród krajów OPEC Wenezuela zniósła upusty od cen informacyjnych już w 1943 r., a Libia osiągnęła indywidualne porozumienie z koncernami w październiku 1967 r.

Do ważniejszych osiągnięć OPEC należy wprowadzenie w życie przez Libię nowego prawa naftowego w odniesieniu do towarzystw naftowych działających w tym kraju.

Dyskusje na temat pozycji cen i prawa ich kontrolowania nie zostały jeszcze zakończone. Od kilku lat obserwuje się zresztą pewne osłabienie ostrości w wystąpieniach OPEC. Wynika to z faktu, że w OPEC ściągają się określone, często przeciwstawne interesy gospodarcze i polityczne zarówno różnych krajów arabskich, jak i Wenezueli oraz Indonezji. Coraz bardziej staje się widoczny fakt, że OPEC — prowadząca wyłącznie walkę środkami ekonomicznymi — nie jest w stanie skutecznie przeformować postulatów kontroli nad cenami. Kontrola taka będzie możliwa dopiero z chwilą podjęcia działalności wydobywczej i dystrybucyjnej kapitału lokalnego i stworzenia silnego, własnego kartelu, który byłby zdolny przeciwstawić się konkurencji „wielkiej ósemki”, do czego jednak większość tych krajów nie jest jeszcze przygotowana, a to między innymi, ze względu na słabość polityczną, obawy przed trudnościami zbytu własnej ropy oraz brak własnych kadr technicznych.

Na V Arabskim Kongresie Naftowym w Kairze w 1965 r. poruszono zagadnienie nacjonalizacji, bardzo popularne ostatnio w polityce gospodarczej świata arabskiego. W świecie arabskim sama nacjonalizacja gospodarki, a raczej jej natężenie, jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości złożeń w danym kraju. Im mniejsze wielkość złożeń, tym silniejszy trend nacjonalizacyjny.

Jak podkreślił na V Kongresie Naftowym jeden z delegatów krajów arabskich, państwa tych nie stać jeszcze na samodzielne prowadzenie gospodarki naftowej. Jedyną bowiem zdecydowaną akcją wszystkich krajów eksportujących ropę oparta na słusznej bazie technicznej i kadrowej mogłaby być dać rezultaty. Tymczasem bazy tej na razie brak i nie zanosi się na jej szybkie powstanie.

Niemniej jednak spotyka się zdanie, że nacjonalizacja zagranicznych spółek naftowych stanowi jedynie legalne rozwiązanie dla krajów arabskich w celu zdobycia właściwego udziału w wielkich zyskach zagarnianych przez monopol naftowy w wyniku eksploatacji naftowej przez nie arabskie. Pierwszym krajem, który uczynił w tym względzie pozytywny krok naprzód jest rząd algerijski, który ogłosił w kwietniu 1967 r. władność o nacjonalizacji 5 amerykańskich i francuskich spółek naftowych działających w Algierii.

Większość państw naftowych, w tym również kraje OPEC, wybrały inną drogę w celu przejęcia gospodarki naftowej w bezpośrednie gospodarowanie własnymi bogactwami. Jest nią tworzenie niezależnych państwowych przedsiębiorstw naftowych zajmujących się nie tylko eksploatacją ropy, lecz również rafinacją, transportem i dystrybucją.

OPEC jest organizacją coraz to silniejszą, odgrywającą znaczną rolę na arenie światowego rynku naftowego. Autorytet OPEC w świecie został potwierdzony przez Radę Ekonomiczno-Społeczną ONZ, która nawładzała z dniem 30.VI.1965 r. oficjalne stosunki z OPEC, nadając jej tym samym charakter organizacji międzynarodowej. Stanowi ona ośrodek dla licznych państw naftowych w ich służebnej walce o pełne wykorzystanie rodzimych bogactw naturalnych, z której siłą muszą się liczyć dzisiaj w coraz to większym stopniu wielkie monopole naftowe.

1) O przyjęcie do OPEC ubiegają się ponadto Algieria, Nigeria, Kolumbia oraz Trynidad i Tobago. Przedstawiciele tych krajów brali już udział w konferencjach OPEC w charakterze obserwatorów.

2) Cyfra rzymska numeru rezolucji oznacza kolejny numer konferencji OPEC, a cyfra arabska — kolejny numer rezolucji przyjętej na danej sesji.

3) Międzynarodowa baryka (bezka) — 164 litry, amerykańska baryka — 159 litrów.

4) Biuletyn Instytutu Komercyjno-Informacji (B.I.K.I.) 1963 r. nr 137.

5) Eksploratory Memorandum on OPEC, Resolutions, Geneva 1962 r.

6) Rynki zagraniczne 1967 r., nr 110, 112, 121, 133.

7) Royalties — królewszczyzna, dzierżawa.

KRAJE TRZECIEGO ŚWIATA

OPEC kontra światowy kartel naftowy

LUDWIK JANKOWIAK, MAREK MAKIEŁA

OPEC w sprawie podwyższenia cen na ropę, angielsko-holenderska firma Royal Dutch Shell przeprowadziła badania w zakresie cen na ropę (w imieniu całego kartelu naftowego) w świecie kapitalistycznym. W ich wyniku Shell domagał się, by sprzeczności rozwiązywane były na drodze swobodnego działania mechanizmu cen na rynkach światowych. W swej analizie Shell nawiązywał mechanizm rynku ropy naftowej. Fakt, że nie doszło do utworzenia gieldy naftowej, podobnie jak dla innych surowców, wynika z dążeń Shella z innej struktury przemysłu naftowego, który w 70% znajduje się w rękach jednego kartelu naftowego, począwszy od fazy poszukiwań i wydobycia ropy naftowej a na sprzedaży produktów naftowych skończywszy, co jest uwarunkowane nieproporcjonalnie wysokimi wkładami inwestycyjnymi tego przemysłu, które wymagają maksymalnego wykorzystania możliwości w długim okresie i koordynacji wszystkich sektorów gospodarki olejami mineralnymi.

W odpowiedzi na wystąpienie koncernu Shell, OPEC opublikował swoje stanowisko w tej sprawie, zaznaczając, że gospodarka krajów OPEC jest uzależniona od dochodów z tytułu wydobycia ropy. Jest więc rzeczą bardzo niepokojącą, kiedy wielkie towarzystwa naftowe ustalają ceny informacyjne według własnego uznania, ze szkoda dla krajów OPEC i bez uprzedniej konsultacji z nimi.

„Kraje OPEC nie pragną wyższych cen informacyjnych wbrew sytuacji rynkowej, nie uznają jednak niezależnej władzy towarzystw naftowych co do ustalania cen na ropę naftową ze szkoda dla interesów narodowych. Obniżka cen ropy naftowej spowoduje bowiem przesunięcie dochodów z krajów posiadających złoża naftowe do krajów konsumujących ropę naftową.”

Prowadzone przez dwa lata rozmowy na ten temat doprowadziły do rozwiązania kompromisowego. Postulat anulowania obniżki cen nie został zrealizowany. Ceny od 1960 r. nie uległy wprawdzie dalszemu obniżeniu, ale nie zostały też podwyższone do poziomu lat 1958—1959. Koncerny wyraziły jednak zgodę na to, że wydatki związane ze zbytem ropy, wliczane w koszty produkcji, zostały ograniczone do 0,5% ceny informacyjnej oraz zgodziły się na oddzielne wpłacanie upustów od opłat koncesyjnych, włączając je w koszty wydobycia. Tym sposobem czyste zyski koncernów podlegały podziałowi wg formuły 50/50.

Celem zapobieżenia spadkowi cen na rynku światowym, kraje członkowskie OPEC osiągnęły też pewne porozumienie w sprawie regulowania wzrostu produkcji ropy.

OPEC w sprawie podwyższenia cen na ropę, angielsko-holenderska firma Royal Dutch Shell przeprowadziła badania w zakresie cen na ropę (w imieniu całego kartelu naftowego) w świecie kapitalistycznym. W ich wyniku Shell domagał się, by sprzeczności rozwiązywane były na drodze swobodnego działania mechanizmu cen na rynkach światowych. W swej analizie Shell nawiązywał mechanizm rynku ropy naftowej. Fakt, że nie doszło do utworzenia gieldy naftowej, podobnie jak dla innych surowców, wynika z dążeń Shella z innej struktury przemysłu naftowego, który w 70% znajduje się w rękach jednego kartelu naftowego, począwszy od fazy poszukiwań i wydobycia ropy naftowej a na sprzedaży produktów naftowych skończywszy, co jest uwarunkowane nieproporcjonalnie wysokimi wkładami inwestycyjnymi tego przemysłu, które wymagają maksymalnego wykorzystania możliwości w długim okresie i koordynacji wszystkich sektorów gospodarki olejami mineralnymi.

W odpowiedzi na wystąpienie koncernu Shell, OPEC opublikował swoje stanowisko w tej sprawie, zaznaczając, że gospodarka krajów OPEC jest uzależniona od dochodów z tytułu wydobycia ropy. Jest więc rzeczą bardzo niepokojącą, kiedy wielkie towarzystwa naftowe ustalają ceny informacyjne według własnego uznania, ze szkoda dla krajów OPEC i bez uprzedniej konsultacji z nimi.

„Kraje OPEC nie pragną wyższych cen informacyjnych wbrew sytuacji rynkowej, nie uznają jednak niezależnej władzy towarzystw naftowych co do ustalania cen na ropę naftową ze szkoda dla interesów narodowych. Obniżka cen ropy naftowej spowoduje bowiem przesunięcie dochodów z krajów posiadających złoża naftowe do krajów konsumujących ropę naftową.”

Prowadzone przez dwa lata rozmowy na ten temat doprowadziły do rozwiązania kompromisowego. Postulat anulowania obniżki cen nie został zrealizowany. Ceny od 1960 r. nie uległy wprawdzie dalszemu obniżeniu, ale nie zostały też podwyższone do poziomu lat 1958—1959. Koncerny wyraziły jednak zgodę na to, że wydatki związane ze zbytem ropy, wliczane w koszty produkcji, zostały ograniczone do 0,5% ceny informacyjnej oraz zgodziły się na oddzielne wpłacanie upustów od opłat koncesyjnych, włączając je w koszty wydobycia. Tym sposobem czyste zyski koncernów podlegały podziałowi wg formuły 50/50.

Celem zapobieżenia spadkowi cen na rynku światowym, kraje członkowskie OPEC osiągnęły też pewne porozumienie w sprawie regulowania wzrostu produkcji ropy.

OPEC w sprawie podwyższenia cen na ropę, angielsko-holenderska firma Royal Dutch Shell przeprowadziła badania w zakresie cen na ropę (w imieniu całego kartelu naftowego) w świecie kapitalistycznym. W ich wyniku Shell domagał się, by sprzeczności rozwiązywane były na drodze swobodnego działania mechanizmu cen na rynkach światowych. W swej analizie Shell nawiązywał mechanizm rynku ropy naftowej. Fakt, że nie doszło do utworzenia gieldy naftowej, podobnie jak dla innych surowców, wynika z dążeń Shella z innej struktury przemysłu naftowego, który w 70% znajduje się w rękach jednego kartelu naftowego, począwszy od fazy poszukiwań i wydobycia ropy naftowej a na sprzedaży produktów naftowych skończywszy, co jest uwarunkowane nieproporcjonalnie wysokimi wkładami inwestycyjnymi tego przemysłu, które wymagają maksymalnego wykorzystania możliwości w długim okresie i koordynacji wszystkich sektorów gospodarki olejami mineralnymi.

W odpowiedzi na wystąpienie koncernu Shell, OPEC opublikował swoje stanowisko w tej sprawie, zaznaczając, że gospodarka krajów OPEC jest uzależniona od dochodów z tytułu wydobycia ropy. Jest więc rzeczą bardzo niepokojącą, kiedy wielkie towarzystwa naftowe ustalają ceny informacyjne według własnego uznania, ze szkoda dla krajów OPEC i bez uprzedniej konsultacji z nimi.

„Kraje OPEC nie pragną wyższych cen informacyjnych wbrew sytuacji rynkowej, nie uznają jednak niezależnej władzy towarzystw naftowych co do ustalania cen na ropę naftową ze szkoda dla interesów narodowych. Obniżka cen ropy naftowej spowoduje bowiem przesunięcie dochodów z krajów posiadających złoża naftowe do krajów konsumujących ropę naftową.”

Prowadzone przez dwa lata rozmowy na ten temat doprowadziły do rozwiązania kompromisowego. Postulat anulowania obniżki cen nie został zrealizowany. Ceny od 1960 r. nie uległy wprawdzie dalszemu obniżeniu, ale nie zostały też podwyższone do poziomu lat 1958—1959. Koncerny wyraziły jednak zgodę na to, że wydatki związane ze zbytem ropy, wliczane w koszty produkcji, zostały ograniczone do 0,5% ceny informacyjnej oraz zgodziły się na oddzielne wpłacanie upustów od opłat koncesyjnych, włączając je w koszty wydobycia. Tym sposobem czyste zyski koncernów podlegały podziałowi wg formuły 50/50.

Celem zapobieżenia spadkowi cen na rynku światowym, kraje członkowskie OPEC osiągnęły też pewne porozumienie w sprawie regulowania wzrostu produkcji ropy.

OPEC w sprawie podwyższenia cen na ropę, angielsko-holenderska firma Royal Dutch Shell przeprowadziła badania w zakresie cen na ropę (w imieniu całego kartelu naftowego) w świecie kapitalistycznym. W ich wyniku Shell domagał się, by sprzeczności rozwiązywane były na drodze swobodnego działania mechanizmu cen na rynkach światowych. W swej analizie Shell nawiązywał mechanizm rynku ropy naftowej. Fakt, że nie doszło do utworzenia gieldy naftowej, podobnie jak dla innych surowców, wynika z dążeń Shella z innej struktury przemysłu naftowego, który w 70% znajduje się w rękach jednego kartelu naftowego, począwszy od fazy poszukiwań i wydobycia ropy naftowej a na sprzedaży produktów naftowych skończywszy, co jest uwarunkowane nieproporcjonalnie wysokimi wkładami inwestycyjnymi tego przemysłu, które wymagają maksymalnego wykorzystania możliwości w długim okresie i koordynacji wszystkich sektorów gospodarki olejami mineralnymi.



IV 5-LETNI PLAN ROZWOJU IRANU

Czwarty 5-letni plan Iranu przewiduje, że w ciągu 5 lat od 21. marca 1968 roku do 20. marca 1973 roku globalny produkt narodowy Iranu z 520 mld riali ma się podnieść do 813 mld riali. Roczny wskaźnik wzrostu ma wynieść 5,3 proc., czyli o 3 proc. więcej niż było ustalone w trzecim planie. Oczekuje się, iż dochód narodowy na głowę z obecných 220 dol. rocznie podniesie się w ciągu pięciu lat do 361 dol.

Zgodnie z założeniami planu co najmniej 80 proc. inwestycji (ogólna suma nakładów inwestycyjnych 810 mld riali, czyli 10,5 mld dol.) będzie dokonane w oparciu o środki ze źródeł krajowych, a pozostałe zagraniczne nie przekroczy sumy 150 mld riali, przy czym inwestycje prywatne zaczną się na 330 mld riali, a państwowe — na 480 mld riali.

wyniosła 26 mld riali. Plan kładzie także duży nacisk na rozwój rolnictwa i ustala wzrost produkcji rolnej na 3 proc. rocznie.

(MP)

BEZROBOCIE W USA

Według danych statystyki rządowej sytuacja na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych na przestrzeni ubiegłego roku uległa nieznacznej poprawie. Liczba pracujących zwiększyła się o 1,5 mln do 59,8 mln osób. Bezrobocie w 1967 roku kształtowało się przeciętnie na poziomie 3,5 proc. ogółu siły roboczej (bez służących w armii) wobec 3,8 proc. w roku poprzednim.

W ostatnich dwóch miesiącach 1967 roku poziom bezrobocia wynosił: w listopadzie — 3,9 proc. (strajk w zakładach Forda), w grudniu zaś — 3,7 proc., czyli nieco poniżej przeciętnej rocznej.

(MP)

WZROST BEZROBOCIE W KANADZIE

Według danych Federalnego Biura Statystycznego w Ottawie bezrobocie w Kanadzie w styczniu 1968 roku wzrosło

o 0,5 punktu, tj. do 6,5 proc., dochodząc do 1967 roku było ono większe o 0,5 tys. osób.

Ogólna ilość siły roboczej w Kanadzie w styczniu bieżącego roku szacowano na 1 266 tys. osób, czyli o 200 tys. więcej niż rok temu.

(MP)

BEZROBOCIE W ANGLII

Według oficjalnych danych Ministerstwa Pracy bezrobocie w Anglii w lutym bieżącego roku z 3,6 tys. zmniejszyło się do 3,4 tys. do 3,3 tys. osób.

Liczba nie zatrudnionych określono w Anglii w dniu 14 lutego 23 192 osoby, czyli o 1 778 osób mniej niż w styczniu, liczba abiturientów szkolnych poszukujących pracy — 3 389 w styczniu, 3 017 w lutym.

Ogółem zatem było w Anglii bez pracy w lutym bieżącego roku 61 204 (2,8 proc. ogółu siły roboczej) Anglii, wobec 63 037 (2,7 proc.) w styczniu. Jednocześnie liczba wolnych stanowisk pracy zwiększyła się o 5 638 do 144 829.

W opinii angielskiej poprawa na rynku pracy, pomimo swoich niewielkich rozmiarów, odczytana została jako

o dalszych 11 tys. osób, dochodząc do 1967 roku było ono większe o 0,5 tys. osób.

Ogólna ilość siły roboczej w Kanadzie w styczniu bieżącego roku szacowano na 1 266 tys. osób, czyli o 200 tys. więcej niż rok temu.

(MP)

NIEDOBÓR BILANSU PŁATNICZEGO BRAZYLII

Bilans płatniczy Brazylii w roku ubiegłym zamknięty został niedoborem w wysokości 200 mln dol. Natomiast bilans handlowy wykazał niewielką nadwyżkę w sumie 16 mln dol.

Deficyt bilansu płatniczego w 1967 roku był spowodowany głównie wzrostem w stosunku do roku poprzedniego, importu o 240 mln dol. Import cii w roku ubiegłym wyniósł 1 836 mln dol., a eksport 1 636 mln dol. i był mniejszy o 89 mln dol., czyli o 5 proc. niż w 1966 roku.

Na zmniejszenie wpływów z eksportu wpłynął głównie spadek cen na kawy i kakaowę. W pierwszym półroczu roku, dochoód z tego źródła z 758 mln dol. w 1966 roku spadł do 708 mln dol. w 1967 roku.

W latach 1965 i 1966 Brazylija miała bilansu płatniczego dodatni, toteż kół gospodarstwa Brazylii uważają deficyt

zeszłoroczny za sławisko przełomowe, zwiastujące wobec faktu, że w tymże roku zanotowano znaczny wzrost (o 48 proc.) eksportu wyrobów przemysłowych.

(MP)

ZYSKI KONCERNÓW STAŁOWYCH W USA

Dwa największe stalowe koncerny amerykańskie: United States Steel i Bethlehem Steel Co. wykazały w ubiegłym roku poważny spadek zysków. Zyski U.S. Steel spadły o 31 proc. do 172,5 mln dol. wobec 248,2 mln dol. w 1966 roku, a zyski Bethlehem Steel zmniejszyły się o 24 proc. do 130,4 mln dol. wobec 170,9 mln dol. w 1966 roku.

Ogólne wpływy U.S. Steel ze sprzedaży stali w 1967 roku zmniejszyły się o 2 proc. do 4 067 mln dol. a Bethlehem Steel — o 3 proc. do 2 394 mln dol.

(MP)



Nr 11 (661) — 17.III.1968 r.

PRASA o problemach gospodarczych

Ostatnie Plenum KC PZPR zwróciło znowu uwagę publicystów ekonomicznych na sprawy handlu zagranicznego, głównie zaś eksportu. W „POLITYCE” tematyka ta poświęcona jest artykule Zygmunta Szeligi.

Autor ten wskazuje, że źródłem zainteresowania partii sprawami handlu zagranicznego jest z jednej strony coraz silniejsze powiązanie gospodarki Polskiej z gospodarką świata, z drugiej zaś strony troska o to, aby eksport był efektywny. Efektywność ta powinna polegać na tym, aby handel zagraniczny nie tylko zapożytywał nas w sprawach, z których surowce i maszyny, ale aby również pomógł nam dobrać do potrzeb. Realizacja obu tych zadań wymaga przekształcenia struktury naszego eksportu. Chodzi więc o zwiększenie wywozu produktów o wysokim stopniu przetworzenia, głównie maszyn, urządzeń i wyrobów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Choć już od kilku lat takie przekształcenia strukturalne dokonywane — ich tempo nadal jest niezadowalające, a w ubiegłym roku struktura wywozu dość poważnie odbiegała od założeń planowych.

Dla poprawienia opłacalności eksportu uczyniono już wiele. Pisaliśmy na ten temat na łamach „Życia Gospodarczego” w obszernym cyklu publikacji pt. „Premia za dewizy”. Zygmunt Szeliga zwraca jednak uwagę, że istnieje jeszcze spora część eksportu, która legitymuje się wskaźnikami opłacalności gorszymi od wskaźników przychodzących z górą granic. Warto do tego dodać, że eksport ten, ze względu na bilansowy jest jeszcze koniecznością, ale w stosunkowo szybkim czasie ilość wyrobów wywozowych za granicę, a uznanych za nieopłacalne, musi się gwałtownie zmniejszyć. Służyć temu powinny środki podjęte na ostatnim Plenum. Przede wszystkim utworzenie „klubu eksporterów”, przesunięcia strukturalne w inwestycjach oraz opracowanie przez zainteresowane resorty kompleksowej koncepcji struktury eksportu i dostosowanie do niej programów rozwoju poszczególnych zakładów a nawet branż przemysłowych.

Drugim artykułem z „POLITYKI” na który chcemy zwrócić uwagę, dotyczy roli budżetu państwa w zarządzaniu gospodarką. Stefan Bolland podkreśla, że obraz naszej gospodarki, oglądany przez pryzmat budżetu państwa jest obrazem niepełnym, a nawet zniekształconym. Chodzi mu o to, że budżet jest w pewnym sensie kategorią rachunkową, do której można wliczać (lub nie wliczać) najrozmaitsze pozycje. NPG dzieli bowiem obowiązek finansowania poszczególnych zadań gospodarczych między budżet, plan kredytowy i bilans przedsiębiorstw oraz zjednoczeń. Ostatnio np. z budżetu państwa wyłączono fun-

duz emerytalny, co spowodowało jego zmniejszenie o około 20 mld zł. Podobnie ma się sprawa z inwestycjami — w miarę jak coraz więcej nakładów inwestycyjnych finansowanych jest z kredytów bankowych, a nie z dotacji — budżet się kurczy.

Wydaje się jednak, że w tych słusznych spostrzeżeniach autor pominał jedną dość istotną sprawę. Jego artykuł stwarza wrażenie, że budżet można kształtować dość dowolnie, że pewne pozycje można do niego wliczać bądź z niego wyłączać w sposób subiektywny. Tymczasem tak przecież nie jest. Obraz budżetu jest równocześnie w dużej mierze odbiciem zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką, przy czym panuje tu pewna prawidłowość. W miarę postępów decentralizacji, w miarę usamodzielniania się przedsiębiorstw, zjednoczeń i władz terenowych, szereg pozycji budżetu będzie maleć. Każdy zaś wzrost centralizacji musi również znaleźć swoje odbicie w budżecie państwa. Tak np. fakt, że udział budżetu w finansowaniu inwestycji produkcyjnych zmniejszył się w ciągu ostatnich trzech lat z 51% do 37% jest najbardziej syntetycznym wskaźnikiem postępu w decentralizowaniu całego procesu inwestowania w Polsce. Wyłączenie środków na finansowanie rent i emerytur z budżetu i utworzenie oddzielnego funduszu również ma znaczenie nie tylko rachunkowe, ale i merytoryczne. Nie przypadkiem zabiegano o dokonano równocześnie z podwyżką rent i emerytur oraz wprowadzeniem nowych zasad ich obliczania.

Na koniec chcemy jeszcze zasygnalizować dwie pozycje z pozostałej prasy. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Wiesław Wernic, w artykule pt. „Podróże” omawia problem dojazdów do pracy. Ponad 2 mln osób codziennie dojeżdża do pracy, pokonując drogę długości 58 mln km i tracąc kilka milionów godzin. Dojazdy te co roku powiększają się. Do pracy dojeżdża coraz więcej osób i z coraz większą odległości. Sprawa ta zaczyna urastać do wielkiego problemu społecznego i ekonomicznego.

W „FUNDAMENTACH” Zbigniew Proniewicz, w artykule pt. „Rysownice bez tajemnic” omawia pracę warszawskich biur projektowych. Zwraca on uwagę na malejący potencjał wykonawczy tych biur, przy wzrastającym zakresie zadań, co powoduje, że na terenie Warszawy i województwa warszawskiego coraz trudniej znaleźć wykonawców projektów dla budownictwa ogólnego, że szereg tytułów inwestycyjnych, na które są nawet środki finansowe, nie może z tego powodu wejść do planów i realizacji.

S. C.

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

czą charakterystyczną, że wzrost sprzedaży wódek dotyczył głównie wódek gatunkowych, których dostawa do detalu w 1967 r. zwiększyła się o 257 proc. Podobny wzrost dostaw wódek gatunkowych odnotowano w styczniu br. (m. w.)

PKS i PKP

PKS wozu z roku na rok coraz więcej pasażerów, przy czym przewozi coraz więcej pasażerów z kolei państwowych. W 1967 PKS przewiozła 1 024

Aktualności

mln pasażerów, tj. o 13,6 proc. więcej niż w 1966 r. Kolejami normalno-torowymi przewieziono 994 mln pasażerów, a więc mniej niż w PKS, przy czym wzrost ilości przewiezionych pasażerów wyniósł tylko 2 proc., co oznaczało niepełne wykonanie założonych planów.

W styczniu br. PKP przewiozła również o 2 proc. więcej pasażerów niż w roku ubiegłym, a PKS — o 9,9 proc. więcej niż w styczniu ub. roku. (m. w.)

OD 80 TYS. DO 1 100 TYS. TON

Od br. wejdzie, jak wiadomo, do powszechnego stosowania system bezpośredniego odbioru zboża w tych gospodarstwach chłopskich, które przygotowały go jednorazowo w ilości co najmniej 3 t. Eksperymentalny system ten wprowadzono już w roku ubiegłym. Odebrano i przewieziono ok. 80 tys. t. zboża. Zadania tegoroczne są o wiele większe. Zgodnie z wyliczeniami bezpośrednio z zagród chłopskich trzeba będzie odebrać ok. 1 100 tys. ton zboża.

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu zawała porozumienie z kółkami rolniczymi i innymi kontrahentami, którzy mogą wyprodukować potrzebne do tego celu środki transportowe. Niezależnie od tego w akcji bezpośrednich przewozów zboża będzie uczestniczyło około 3 tys. samochodów z ogólnej ilości 21 tys. pojazdów, jakie są aktualnie w dyspozycji spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. (T. Z.)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Zamiast węgla — olejem

W Fabryce Kocioł w Raciborzu powstała pierwszy w Polsce wysoko- ciśnieniowa kotłownia, w której tradycyjny węgiel zastąpił olej parafinowy. Jeszcze w tym roku rozpocznie on pracę w pociągach Petrolchemii, dostarczając 420 ton pary w ciągu godziny. Przy projektowaniu tego giganta zastosowano nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne zwane systemem szczelnych ścian, co pozwoliło na 40-procentową oszczędność materiałów izolacyjnych. (BNT-PAP)

Narzędzia z wiórow

W USA niemal we wszystkich zakładach produkujących narzędzia ze stali szybkościowej, wioły powstałe w procesie obróbkowym wykorzystuje się do dalszej przeróbki na miejscach. Wioły te po sprasowaniu mają średnicę 40 mm i długość 130 mm, spieka się w temperaturze 1150°C przez 20 minut, a następnie przekuwają na młotach kutekownych do kształtu płyty o grubości 10 mm. Wyprodukowane z tego surowca narzędzia skrawające nieznacznie różnią się od produkowanych z pełnowartościowej stali. (W. T.)

Lewarek do lamusa

Angielscy technicy lansują nowość, która zastąpić ma przestarzały już i mało wydajny lewarek samochodowy. Miejsce lewarki zastąpił ma pneumatyczny podnośnik o kształcie dużych rozmiarów piłki nadmuchiwanej z silnika samochodu. (Motor nr 7/68)

O koniach niemechanicznych

Najwięcej koni na świecie w chwili obecnej posiadają: Brazylia — 9 200 tys.; ZSRR — 7 900 tys.; Argentyna — 3 700 tys.; oraz Polska — 2 600 tys. Zakończy światowe wyścigi aktualnie ok. 63 milionów sztuk koni — ponad 30 milionów mniej niż przed wojną. (Motor nr 3/68)

Tasmońska produkcja brojlerów

Pod Kijowem powstała wielka ferma drobiarska, w której tasmońska produkcja bierze początek przy wielkiej wialni, mieszczącej około 60 tys. jaj kurzych. Po wyłęganiu kurcząt według planu tasmońskiego przedsiębiorstwa do wychowania, gdzie karmione z przesuwającą się taśmą — pozostają do osiągnięcia pożądanej

wagi. Następnie ubijane są elastycznie, automatycznie oczyszczane, pakowane i przygotowywane do wysyłki. (WIT-AR)

5000 przyrządów

Największa hydroelektrownia świata w Bracku (ZSRR) została wyposażona w 5000 przyrządów kontrolujących w sposób ciągły stan zapory. Mierzą one napięcia występujące w betonowej zapory, temperaturę betonu, ciśnienie wody, rozkładanie się szczeliny dyfuzyjnej, przesunięcia pionowe i boczne. Za pomocą tych przyrządów określono wielkość odchylenia górnej części zapory, spowodowanego parciem 150 miliardów m³ wody w zbiorniku elekrowni. Wynosi ono zaledwie 2 do 2,5 cm. (Horizonty Techniki 12/67)

Gips spieniony

Zupełnie dobre wyniki dało polanie propoliem uretanowego gipsu, co umożliwia otrzymanie cennego materiału budowlanego. Składniki sąbrane w stosunku: 1 część (wagowo) żywicy uretanowej na 5-22 części gipsu niehydratowanego. Po dodaniu żywic powstaje pianie, podczas gdy gips rozpoczyna wiązanie. Tak sporządzony materiał ma strukturę jednorodną, porowatą i odznacza się dużą wytrzymałością mechaniczną, odpornością na wilgoć i właściwościami izolacyjnymi. W zależności od dozowania składników nowe tworzywo staje się bardziej sztywne lub bardziej elastyczne, o właściwościach podobnych do kauczuku (PT nr 7,68 KW).

Moped akumulatorem

Od niedawna produkują się w Anglii serię lekkie pojazdy jednośladowe z napędem akumulatorem, przeznaczane głównie do jazdy w mieście lub po terenach rozległych fabryk. Zasilę mopedu — 20 km przy długości — 40 km/godz. (Motor nr 4/68)

Automatka z Gdańska

W przyszłym roku Stocznia Gdańska prześle PLO w pełni automatyzowany drobnicowiec. Automatyczna aparatura pozwoli zmniejszyć stan załogi statku oraz podnieść jego walory eksploatacyjne. (WIT-AR)

Parkingi podziemne

Rada Miejska Paryża zaakceptowała plan rozbudowy podziemnych parkingów. Obecnie zdolne są one przyjąć ok. 9 tys. samochodów, do 1972 roku ilość miejsc wzrośnie do 25 000. Projekt przewiduje także zalecenie, aby w centrum miasta parkingi rozlokowane były w odległości od ściebie nie większej niż 1 kilometr. (Motor nr 4/68)

Energia elektryczna z helu

Liczne laboratoria w świecie ustalały wykorzystanie nowej zasady wytwarzania energii elektrycznej polegającej m. in. na przepływie helu o wysokiej temperaturze przez silne pole magnetyczne. Udało się to podobno szwedzkiemu inżynierowi z laboratorium badawczego energii atomowej w Studsvik. Opracował on metodę zapewniania jonizacji helu już w temperaturze 1200 st. C. Prawość opólna urządzenia sięga 60 proc. Przewiduje się, że elektrownie pracujące na tej zasadzie mogłyby posiadać ogromne moce, rzędu miliardów kW. (PT nr 7/68)

Wtryskarki do tworzyw

W Poznańskich Zakładach Budowy Maszyn Chemicznych skonstruowano prototyp nowej wtryskarki do tworzyw sztucznych. Ta nowoczesna maszyna ma ulepszony zespół hydrauliczny, pozwalający regulować szybkość wtryskiwania, tworzywo oraz oddzielną aparaturę sterowniczą o układzie elektronowo-transistorowym; specjalny system blokady cykli roboczych zapewnia bezpieczną obsługę. W Zakładach pracuje się także nad prototypem tryskarki do białek i gumy — takie maszyny produkują tylko kraje o najwyższym poziomie techniki. (BNT-PAP)

Winda bez liny

W Związku Radzieckim opracowano prototyp i oryginalny projekt windy bez liny. Na tylniej ścianie szyby wyciągowej umieszczona jest szyna zaopatrzona w kółka podtrzymujące. Mechanizm napędowy windy poruszany jest silnikiem elektrycznym i obraca kręte filmarki, które filzując się po kółkach powoduje ruch kabiny. Nowa konstrukcja jest całkowicie bezpieczna i eliminuje niebezpieczeństwo hałas, charakterystyczny dla windy z linami. Właściciel, „Euronika” Techniczne Informacje, nr 11-12/1967

Książki nadesłane

STEFAN SZULC — METODY STATYSTYCZNE — wyd. piąte — str. 740, cena zł 65. — PWE, Warszawa 1968.

Kolejne, piąte wydanie przystępnie ujętego wykładu skomplikowanych metod statystycznych, wsparte wszechstronnymi wnioskami przykładowymi. ZASTOSOWANIE MATEMATYKI W BADANIACH EKONOMICZNYCH — część III — pod redakcją członka Akademii Nauk ZSRR W. Niemczynowa — str. 484, cena zł 68. — PWE, Warszawa 1968.

Trzeci tom pracy zbiorowej zawiera omówienie nowych zastosowań metod matematycznych w różnych dziedzinach badań ekonomicznych. M.in. rozważania autorów dotyczą optymalnych modeli planowania perspektywicznego, planowania na dwu poziomach, liniowego modelu optymalnego wzrostu gospodarki planowej, rachunku optymalizacji międzygałęziowego bilansu okręgu ekonomicznego, bilansów przepły-

wów, badań efektywności inwestycji gałęziowych oraz wielu innych.

FRANCISZEK TOMCZAK — USŁUGI PRODUKCYJNE W ROLNICTWIE — (Zagadnienia wstępne) — str. 140, Zakład Wyd. CRS, Warszawa 1967.

W pracy podjęta została próba wstępnego przedstawienia podstawowych problemów obrazujących stan i rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie polskim.

JOZEF POPKIEWICZ — SIŁA PRACY W GOSPODARSTWIE SOCJALISTYCZNYM — str. 180, cena zł 14. — PWE, Warszawa 1968.

Autor zajmuje się kategorią siły pracy w gospodarce socjalistycznej. Omawia jej znaczenie jako syntetycznego miernika działalności ekonomicznej przedsiębiorstwa.

WIKTOR BAZYLEWSKI, KRYSZYNA CIECHOCINSKA — ANALIZA SPOŻYCIA USŁUG W RÓŻNYCH ŚRODOWISKACH SPOŁECZNYCH — na podstawie budżetów rodzinnych — str. 105, IPDiR, Warszawa 1967.

Opracowanie jest przeznaczane na użytek instytucji organizujących działalność usługową w skali kraju i regionów gospodarczych.

no-ekonomicznego punktu widzenia zlotym interesem. Po drugie podkreślana jest w tych latach kwestia nie-logicznej dysproporcji zaufania. Jeśli dyrektorowi powierza się w zarząd dobro wieloletniej działalności, czy nawet wieloletniej usłudze, to kredyt zaufania obejmować powinien również te sferki, czy tysiące złotych, jakimi ewentualnie obraca, żeby „żyć z ludźmi”.

Nie potrafiłbym być ani oskarżycielem, ani oskarżonym, dyrektorze ani oskarżycielem jego oskarżycieli. Mam szacunek dla człowieka, który wygrał dużo dla swego zakładu, a potem przegrał za to osobiście. Jeśli tedy radym się ulokować bliżej le- wu oskarżycielskiej niż obrończej, to nie z przyczyn moralnych, ale z przyczyn praktycznych. Dyrektor reprezentował partycypacyjny interes zakładowy, interes niższego rzędu. Przeciwnie finansowe stoją na straży interesu makroekonomicznego, który jest interesem wyższego rzędu.

Wyobraźmy sobie, że dyrektorzy fabryk dysponują pokorną kwotą na bankiety i temu podobne wydatki na rzecz umiarkowanego życia kooperantów, dysponentów funduszu inwestycyjnego, dostawcom, handlowcom itd. Ruchem tego rezultatem byłoby przekształcenie dzisiejszego obyczaju, że „jak się postawi”, to się latwiej załatwi” w obyczaj dalej idący: „jak się nie postawi, to się w ogóle nie załatwi”. Ekonomicznie, z punktu widzenia dystrybucji dóbr zastąpiłoby rywalizacją bankietów. Och! jak

dla zaopatrzeniowców hurtowni handlowych między zastępować np. do- łę o dobrą jakość wyrobu i o- czyszczenie byłoby o wiele mniej kosztowny, niż starania o wyprodukowanie niesporządzonego wyrobu. W dół za tym służyłby oczyszczenie równie demoralizacja ludzi przyuczonych do brania i do dawania.

Kram z galanterią

BANKIETY

Ala istnieje i druga strona tej samej sprawy. Zaden najsłabszy nawet mechanizm zarządzania i rozdziału środków nie działa automatycznie w oparciu o zasady ekonomiczne, czyli nie jest idealnie odczuwalny. Znajomość sympatii i antypatii, lepsze lub gorsze stosunki wzajemne dyrektora z dyrektorem, dyrektora z ministrem, zaopatrzeniowca z zaopatrzeniowcem, handlowca z producentem, kontrolera z kontrolowanym, administratora z budacem, konstruktora z wykonawcą

ltd. watyły, waga i wiatry będą w sposób nieuchwytny i nieumyślny, acz znaczny na codziennych obrótach maszynierii gospodarczej. Nie dajmy głowy, nawet gdybym miał dwule, że powiadymy zaopatrzenie w polskiej fabryce A przez fabrykę B jest idealnie niezależne od charakteru stosunków towarzyskich zon

jest jednak kontakt, znajomość, czy przyjaźń i w ogóle stosunki między ludźmi są nie do wyeliminowania, jako uzupelnienie regulatora mechanizmu gospodarczego, tedy przedsiębiorstwa przemysłowego i innym trzeba pomagać w staraniach o uzyskanie dobrego stosunkowania, dobac zarzecz, żeby nie było ono za dobre. Pieniądz ludzi zbliża i malmo wszystkie reżimy jest wykorzystany w tym celu. Oczywiście nie mówię o lepiotkach, bo na ten temat może dyskutować tylko prokurator z adwokatem. Mówię o pieniądzu służącym tworzeniu dobrego klimatu spotkań ludzi jakiejś firmy z bliźniem, od której ich przedsiębiorstwo jest zawiśte. Przedsiębiorstwa przemysłowe mają pieniądze na cele. Wygospodarowują je bardzo przemyślnie, choć raczej mniej niż bardziej zgodnie z przepisami. Kiedu np. producent finalny część premii eksportowej przeznaczoną dla kooperantów rozdziela wedle uznania, dając niekiedy najbardziej pilnym i zasłużonym dostawcom, ale często tym, których dopiero chce uczynić

własnego chłamek i portaczem. Jest natomiast w mocy urzędu ograniczenie funduszy dyspozycyjnych i innych, które mogą służyć zadziwczemu wianu takich między ludzkich więzi, których rezultatem jest przydatność części zamiennej do maszyny w całej sympatii biorącej się z obywatela bankietu, a nie wedle gradacji wartości produkcji. Jaką wykonują okule maszyn w obu konkurencyjnych do części zamiennej fabrykach.

Jeśli jednak kontakt, znajomość, czy przyjaźń i w ogóle stosunki między ludźmi są nie do wyeliminowania, jako uzupelnienie regulatora mechanizmu gospodarczego, tedy przedsiębiorstwa przemysłowego i innym trzeba pomagać w staraniach o uzyskanie dobrego stosunkowania, dobac zarzecz, żeby nie było ono za dobre. Pieniądz ludzi zbliża i malmo wszystkie reżimy jest wykorzystany w tym celu. Oczywiście nie mówię o lepiotkach, bo na ten temat może dyskutować tylko prokurator z adwokatem. Mówię o pieniądzu służącym tworzeniu dobrego klimatu spotkań ludzi jakiejś firmy z bliźniem, od której ich przedsiębiorstwo jest zawiśte. Przedsiębiorstwa przemysłowe mają pieniądze na cele. Wygospodarowują je bardzo przemyślnie, choć raczej mniej niż bardziej zgodnie z przepisami. Kiedu np. producent finalny część premii eksportowej przeznaczoną dla kooperantów rozdziela wedle uznania, dając niekiedy najbardziej pilnym i zasłużonym dostawcom, ale często tym, których dopiero chce uczynić

plnymi i starannymi — mamy tu też do czynienia z pieniądzem będącym sposobem perswazji. Często pozytywne jest i rozumne kogoś ugodzić i pocieszyć. Uważam, że fundusze na te cele powinny być bardzo ograniczone, aby mechanizm poczęstunków nie konkurował z mechanizmem ekonomicznym. Ale też uważam, że pieniądze na te cele powinny być legalnie i szczerze przeznaczane, przy- zwane w budżecie z kilku powodów. Pierwszy: by odzyskać ich machloję finansową, i wdrożyć do etycznej dyscypliny budżetowej. Drugi: by te fundusze, które dziś skutkiem ich nielegalnego, czy półlegalnego wygospodarowania są nieograniczone, stały się ograniczonymi. Trzeci: powód: żeby gospodarze pod wzrokiem finansowej dyscypliny nie- solidni nie mieli handikapu wobec solidnych. Czwarty: by nieustannie nie uszczuplał funduszy zakładowego — tej kopniaki jory na bankiety.

Wnoszę o skończenie z przydat- nym rozróżnieniem symboliz- mnych funduszy reprezentacyjnych. Czyli o całkowite bezinteresowno- nie. Nie znoszę służbowych poczęstunków mimo, że wiele umiarko- wanej moralnej wrażliwości. Chcia- bum po prostu sidiące do stołu kon- czytając służbowe i wiele bezin- teresowne życie towarzyskie. Jest to wszakże niemożliwe. Póki człowiek ma na tym świecie jakieś interesy do zaspokojenia, póki mu chociażby kram cieknie.

GUZIK

REDAKCJA ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadowski (zast. red. nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kaban, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Otrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyncler, Jan Werner, Barbara Winińska, Zbigniew Wycezański, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 23-21-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefony: redaktor naczelny 28-08-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-03-92, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-33-42 i 28-38-51, sekretariat redakcji 28-08-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-33-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa: Urządzący przysłać do Oddziału I Delegatury „Ruch”, Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100200 Centrala Kłopotu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kłopotu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100204. Exemplaże zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 18/19, w miejscu lub na zamówienie za załączeniem pocztowym, konto Nr 114-00041 VII OM Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 2/5.

ACIE gospodarcze